

Potrzeba szerokiej mobilizacji wysiłków dla rozwoju naszego kraju i pomyślności narodu

Wystąpienie i sekretarza KC PZPR E. GIERKA na naradzie centralnego aktywu partyjnego w stolicy

SZANOWNI TOWARZYSZE!

Towarzysze Jaroszewicz, Jagielski, Szydłak oraz wszyscy zabierający głos w dyskusji zgodnie stwierdzili, iż wcielanie w życie uchwał VI Zjazdu przebiega prawidłowo. Pierwszy rok realizacji programu zjazdowego rozpoczął się dobrze. Klasa robotnicza i cały nasz naród osiągnęły pomyślne wyniki w podstawowych dziedzinach działalności społeczno-ekonomicznej. Osiągnięty postęp oraz wysoka aktywność społeczna pozwalają żywić przekonanie, że zadania 1972 roku zostaną wykonane i przekroczone.

Biuro Polityczne postanowiło spotkać się z wami, odpowiedzialnymi kierownikami pracy partyjnej i państwowej po to, aby wspólnie zastanowić się nad dalszą realizacją zadań społeczno-ekonomicznych bieżącego roku. Wykonanie tych zadań ma kluczowe znaczenie dla całego programu VI Zjazdu.

Towarzysze Jagielski w sposób obiektywny, ale i krytyczny przedstawił rezultaty przemysłu, budownictwa, rolnictwa, handlu i pozostałych dziedzin gospodarki, szczególną cechą obecnej sytuacji w naszej gospodarce jest duża dynamika rozwoju, przekraczanie planów przez większość gałęzi i zakładów pracy. Zobowiązania załóg w odwołaniu na apel Sekretariatu KC i Prezydium Rządu o dodatkową produkcję osiągnięto 23,5 mlld złotych i są terminowo wykonywane.

Na uznanie zasługują również dobra praca rolników, która ma podstawowe znaczenie dla zaopatrzenia rynku i dla życia wsi.

Na podstawie wyników gospodarczych konsekwentnie realizujemy zamierzenia socjalne wynikające z uchwał VI Doświadczenie dowodzi bezspornie, że głównym źródłem lepszych rezultatów, które obecnie osiągamy są ludzie i ich praca. Lepiej wykorzystujemy twórcze możliwości zawarte w naszym socjalistycznym systemie społecznym, a nade wszystko w kwalifikacjach, w postawie ideowej, w patriotycznej ludzi pracy. Sięgnięcie do tych rezerw umożliwiła właściwa linia polityczna partii, linia nakierowana na realizację głównego celu socjalizmu — na lepsze zaspokajanie potrzeb ludzi pracy i szybszy rozwój kraju. Innymi słowy, program realizowany dla ludzi i przez ludzi. Program ten znalazł szczerą oddźwięk w szerokich kręgach naszego społeczeństwa, a przede wszystkim wśród klasy robotniczej i stworzył warunki dla włączenia milionów Polaków w nurt dobrej i nowoczesnej, socjalistycznej pracy. Przywrócić został i zacieśniony związek między wielkimi ogólnospołecznymi celami budownictwa socjalistycznego i osobistymi celami, dążeniami i aspiracjami ludzi pracy. Te pozytywne procesy zachodzące w naszym społeczeństwie powinniśmy stale wzmacniać i stale pogłębiać.

PROSZE TOWARZYSZE!

Zasadnicze warunki dla skutecznego urzeczywistnienia linii VI Zjazdu są sprzyjające. Dotyczy to zarówno warunków wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

W sytuacji wewnętrznej tworzą jej: silna linia polityki naszej partii i powszechny udział społeczeństwa w jej realizacji.

O sprzyjających warunkach zewnętrznych — międzynarodowych zdecydował wzrost potęgi i pozycji socjalistycznej wspólnoty oraz konsekwentna i wytrwała polityka Związku Radzieckiego, Polski i innych sojuszników krajów.

Tow. Piotr Jaroszewicz mówił tutaj obszernie o obecnej aktywności Polski na polu międzynarodowym. Aktywność ta jest wyrazem konsekwentnej realizacji podstawowych zasad naszej polityki zagranicznej.

Fundamentalne założenie naszej polityki zagranicznej i podstawa pozycji Polski w świecie to braterskie stosunki przyjaźni, sojuszu i współpracy z Związkiem Radzieckim. Realizujemy je obecnie szerzej i głębiej w całościach współdziałania naszej partii z KPZR, naszego państwa z Krajem Rad, umacniamy przyjaźń między naszymi narodami.

Polska była, jest i będzie niezłomnym ogniwem socjalistycznej wspólnoty. Wnosimy godny naszemu narodowi wkład do jej rozwoju, do umacniania jej jednności. Razem z całą wspólnotą wspieramy wszystkie siły socjalizmu, wolności narodów i pokoju w świecie, uczestniczymy w torowaniu drogi postępowi ludzkości.

PROSZE TOWARZYSZE!

Zasadnicze warunki dla skutecznego urzeczywistnienia linii VI Zjazdu są sprzyjające. Dotyczy to zarówno warunków wewnętrznych, jak i zewnętrznych.

W sytuacji wewnętrznej tworzą jej: silna linia polityki naszej partii i powszechny udział społeczeństwa w jej realizacji.

O sprzyjających warunkach zewnętrznych — międzynarodowych zdecydował wzrost potęgi i pozycji socjalistycznej wspólnoty oraz konsekwentna i wytrwała polityka Związku Radzieckiego, Polski i innych sojuszników krajów.

Tow. Piotr Jaroszewicz mówił tutaj obszernie o obecnej aktywności Polski na polu międzynarodowym. Aktywność ta jest wyrazem konsekwentnej realizacji podstawowych zasad naszej polityki zagranicznej.

Fundamentalne założenie naszej polityki zagranicznej i podstawa pozycji Polski w świecie to braterskie stosunki przyjaźni, sojuszu i współpracy z Związkiem Radzieckim. Realizujemy je obecnie szerzej i głębiej w całościach współdziałania naszej partii z KPZR, naszego państwa z Krajem Rad, umacniamy przyjaźń między naszymi narodami.

Polska była, jest i będzie niezłomnym ogniwem socjalistycznej wspólnoty. Wnosimy godny naszemu narodowi wkład do jej rozwoju, do umacniania jej jednności. Razem z całą wspólnotą wspieramy wszystkie siły socjalizmu, wolności narodów i pokoju w świecie, uczestniczymy w torowaniu drogi postępowi ludzkości.

niezależnie od ich ustroju społecznego. Rozumiemy pokojowe współistnienie jako walkę o zapobieżenie wojnie światowej, o pokojową przyszłość świata, o bezpieczeństwo i równoprawną współpracę wszystkich narodów, o zwycięstwo socjalizmu.

Taka polityka najlepiej służy żywotnym interesom Polski — niepodległości, bezpieczeństwa i rozwojowi naszej socjalistycznej Ojczyzny. Kontynuujemy ją więc aktywnie i z całą konsekwencją.

Tak właśnie należy rozumieć nasz udział w pogłębianiu odprężenia, normalizacji stosunków i umacnianiu bezpieczeństwa w Europie, a także nasze współdziałanie w politycznej ofensywie państw socjalistycznych na arenie międzynarodowej.

Towarzysze Jaroszewicz mówił tutaj o najważniejszych wydarzeniach ostatniego okresu, w tym zwłaszcza o doniosłym znaczeniu wejścia w życie układów zawartych przez Polskę i ZSRR z NRF, o moskiewskich i warszawskich rozmowach z prezydentem Stanów Zjednoczonych, o naszej aktywności w sprawie konferencji bezpieczeństwa i współpracy w Europie i innych zagadnieniach.

Jeśli chodzi o sytuację w Europie, to w oparciu o silną i niepodważalną pozycję socjalistycznej wspólnoty oraz dzięki jej konsekwentnej polityce doprowadzamy do pomyślnego rozwiązania sprawy powszechnego prawno-międzynarodowego potwierdzenia i uznania ustaltowanego po wojnie stanu polityczno-terytorialnego. Nienaruszalność obecnej politycznej mapy Europy, istniejącej granic była i pozostaje węzłowym warunkiem bezpieczeństwa na naszym kontynencie. Wejście w życie układu między Polską i NRF wraz z układem ZSRR — NRF posiada także znaczenie szczególne dla Polski. Zamyka to całkowicie sprawę prawnomiędzynarodowego uznania naszej zachodniej granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej, której nienaruszalność i bezpieczeństwo są od początku trwałe zagwarantowane sojuszem polsko-radzieckim i która jest od blisko czterdziestu lat granicą z socjalistycznym państwem niemieckim, Niemiecką Republiką Demokratyczną, granicą, która w dosłownym sensie stała się granicą przyjaźni obu naszych narodów. Jej otwarcie stało się symbolem tej przyjaźni. Polska uczyni wszystko, by przyjaźń ta kzepła, by dobrze służyła sprawie obu naszych narodów, sprawie socjalizmu.

Podkreślając znaczenie ostatecznego uznania naszych granic zachodnich i północnych powinniśmy wyrazić nasz szacunek dla ludzi pracy tych części Polski, dla ich wysiłku, który zespółił je z całym krajem. Polska zachodnia i północna, przyspieszając swój rozwój, będzie wnosila jeszcze większy wkład do skarbu kultury materialnej i duchowej naszego narodu. Sprawom tym zostaną poświęcone narady, jakie odbędą się w województwach zachodnich i północnych w trzeciej dekadzie czerwca.

Do całkowitego zamknięcia spraw, związanych ze stabilizacją polityczno-terytorialnej mapy Europy i stosunków między jej państwami konieczne jest jeszcze uznanie przez NRF układu monachijskiego za nieważny, od samego początku. Podzielamy tu w pełni postulaty Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej. Konieczne jest również powszechne prawno-międzynarodowe uznanie NRD, wejście obu państw — NRD i NRF do ONZ. W sprawie tej w całej rozciągłości popieramy stanowisko NRD, będziemy nadal aktywnie współdziałać w umacnianiu międzynarodowej pozycji socjalistycznej państwa niemieckiego.

Są obecnie wszelkie warunki, w na gruncie powszechnego uznania realioń Europy i zasad pokojowego współistnienia budować trwałą strukturę bezpieczeństwa i szerokiej równoprawnej współpracy. Temu właśnie powinna służyć europejska konferencja. Doniosły postęp w realizacji zasad pokojowego współistnienia — przyniosły rozmowy i porozumienia radziecko-amerykańskie. Jest to wielki sukces polityki Związku Radzieckiego i wspólnej linii krajów socjalistycznych. Rozmowy i porozumienia moski: wskie z pewnością mieć będą dalekość i konstruktywny wpływ na dalszy rozwój sytuacji światowej.

Moskiewskie porozumienie przyjęte zostały przez opinię publiczną jako uznanie wielkiej pozycji oraz pokojowej polityki Związku Radzieckiego. Jest to również uznanie pozycji całej socjalistycznej wspólnoty, uznanie koniecz-

ności ułożenia stosunków z ZSRR i naszą wspólnotą na bazie wyrzeczenia się wojny, na bazie zasad pokojowego współistnienia. Z tych samych pozycji przeprowadziliśmy nasze rozmowy z prezydentem Nixonem. Prowadząc konsekwentnie politykę pokojowego współistnienia, kraje socjalistyczne przywiązują i nadal będą przywiązywać wielką wagę do umacniania jej realnej podstawy — korzystnego dla socjalizmu i pokoju układu sił w Europie i w świecie. Dla pomyślnego rozwiązania problemu wojny i pokoju, dla uchronienia ludzkości od wojny światowej kluczowe znaczenie ma potęga obronna socjalistycznej wspólnoty, której trzon stanowią niezwykła Armia Radziecka i w której nasze ludowe Wojsko Polskie ma swój istotny udział.

Walka o realizację zasad pokojowego współistnienia jest nieodłączną od wygaszania ognisk napięcia i wojny oraz poparcia dla słusznej walki narodu o swe suwerenne prawa. Jesteśmy w pełni solidarni z walczącym bohaterem narodem Wietnamu, udzielamy i będziemy udzielać mu pełnego poparcia. Jesteśmy przekonani, że jedyną realną drogą do zwyciężenia pokoju w Wietnamie i na całym Półwyspie Indochińskim prowadzi poprzez rokowania w oparciu o propozycje rządu Demokratycznej Republiki Wietnamu i Tymczasowego Rewolucyjnego Rządu Republiki Wietnamu Południowego.

Niedawno przyjeźliśmy w Polsce serdecznie tow. Fidela Castro, którego wizyta sprzyja dalszemu zacieśnieniu stosunków polsko-kubańskich. W tych dniach przybywa do nas z wizytą przyjaźni tow. Josip Broz-Tito. Powitamy go jako przywódcę socjalistycznej Jugosławii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i przyjaciele naszego kraju. Jesteśmy radowi z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich. Kluczowe znaczenie, jak już podkreśliłem, przywiązujemy do dalszego umacniania przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, do umacniania jednności ruchu komunistycznego i wszystkich sił postępu. Jednocześnie właśnie z pozycji naszej przynależności do socjalistycznej wspólnoty i zgodnie z linią pokojowej polityki radziemy sobie z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z krajami gospodarki i naukowo-technicznej. Gospodarczy i cywilizacyjny rozwój współczesnego świata wymaga ograniczenia barier międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to ważne także dla światowego pokoju. Jesteśmy więc za taką współpracą i uważamy, że przynosić będzie ona korzyści socjalistycznemu budownictwu. Będą one tym większe, im lepiej będziemy do tej współpracy przygotowani — ideologicznie i politycznie, kadrowo i organizacyjnie, im sprawniej będzie funkcjonował nasz system kierowania i realizacja zadań w tej dziedzinie. Stawia to wysokie wymagania nie tylko przed służbą dyplomatyczną i handlową, ale także przed ogólnymi gospodarzami, instytucjami naukowymi i naukowo-technicznymi, przed naszymi działaczami i środowiskami kulturalnymi, nawet przed zwykłymi turystami, przed każdym polskim obywatelem, który uczestniczy w rozwijającej się wymianie i współpracy z innymi krajami. Naczelna nasza dewiza w kontaktach z zagranicą powinna być godna i rzetelna służba Polsce, patriotyczne zaangażowanie, skrupelne przyszywanie naszemu krajowi wszystkich rzeczywistych wartości i korzyści, jakie dać może rozwój stosunków międzynarodowych.

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Towarzysze Szydłak przedstawił główne zadania ideologiczne i wychowawcze naszej partii. Są one nierozdzielnie sprzężone z całokształtem naszej pracy, przede wszystkim z realizacją programu społeczno-ekonomicznego. Mamy sprzyjający klimat polityczny w naszym kraju. Umocnia się wśród ludzi pracy przekonanie, że warto dobrze pracować dla siebie i narodu pomyślnie.

Nasza działalność ideologiczna powinna przekształcać te dążenia społeczeństwa w materialną siłę, pomażającą nasz wspólny dobroć i przyspieszającą rozwój. Dlatego takie znaczenie przywiązujemy do pracy naszego frontu ideologicznego, zwłaszcza do funkcjonowania środków masowej informacji. Oceniemy ich działalność pozytywnie, ale musimy wymagać więcej.

W ramach pokojowego współistnienia toczy się bowiem i będzie się toczyć walka klasowa zarówno wewnątrz każdego kraju jak i w skali międzynarodowej. Główny ciężar tej walki przenosi się obecnie na płaszczyznę ideologiczną. Jesteśmy przekonani, że nasze idee i nasz ustrój osiągną zwycięstwo. Nie stanie się to jednak samoczynnie, lecz w rezultacie świadomej, przemysłowej działalności partii.

Główną treścią wychowawczej pracy partii jest socjalistyczny patriotyzm, nierozdzielnie związany z internacjonalizmem. Historia nauczyła nas cenić bohaterstwo i zasługi w walce o prawo narodu i społeczną. Równie wysoko cenić powinniśmy i będziemy ofiarną pracę i zasługi w roz-

woju Ojczyzny — bohaterstwo czasu pokoju. Przywróćmy pamięć o pierwszych przodownikach pracy, wpisując na karty narodowe i społeczno-gospodarcze nazwiska nowych bohaterów socjalistycznego rozwoju Polski, twórców postępu gospodarki, nauki i techniki, oświaty i kultury narodowej.

Ważnym zadaniem ideologicznym partii jest umacnianie w naszym społeczeństwie poczucia dumy z dorobku osiągniętego przez nasz naród własną pracą i wiary w to, że na podstawie nakreślonego przez partię programu, w oparciu o możliwości socjalistycznej organizacji społecznej, dźwigniemy Polskę na nowy wyższy poziom rozwoju społeczno-ekonomicznego. Musimy mówić mocniej i jaśniej w naszej propagandzie nie tylko o prawach i potrzebach ludzi oraz o zobowiązaniach państwa, lecz także o obowiązkach obywatela i jego odpowiedzialności za sprawę publiczną.

TOWARZYSZE!

O sile wewnętrznej naszego kraju decyduje zarówno stopień rozwoju społeczno-ekonomicznego, jak i integracja naszego narodu. Podstawą tej integracji dąży socjalistyczny program wypracowany przez partię. Realizuje się ona w socjalistycznych formach ustrojowych, poprzez socjalistyczną demokrację, w oparciu o socjalistyczne normy życia społecznego.

Nasza partia swe główne zadanie ideologiczne widzi w konsekwentnym umacnianiu wszystkich czynników, które jednoczą społeczeństwo na gruncie socjalizmu. Odrzucaamy i wykorczamy ze świadomości społecznej oraz przedświadomości upowszechnianiu wszystkiego, co przetyło się i ciągnie nas wstecz.

Centralne miejsce w naszej działalności ideologicznej powinno zajmować krzewienie zasad marksizmu-leninizmu. Zasad istoty naszej rewolucyjnej teorii wynika jej związek z praktyką, jej konkretność. Lenin zdecydowanie przeciwny był przekształcaniu marksizmu w abstrakcyjne, oderwane od życia formuły. Głównym sprawdzianem skuteczności pracy ideologicznej jest jej wpływ na właściwe rozumienie i poszanowanie interesów socjalistycznego państwa oraz na kształtowanie socjalistycznych postaw w pracy i życiu codziennym.

TOWARZYSZE!

Omówiliśmy dziś w szerszym zakresie sytuację i najpilniejsze zadania społeczno-ekonomiczne. Sytuacja, jak stwierdziliśmy, jest pomyślna, wyniki są dobre. Jakże powinniśmy wyciągnąć nauki i wnioski z tej oceny? Główny i podstawowy wniosek polega na tym, że nie wolno wpaść w samouspokojenie i samozadowolenie. Dobre rezultaty społeczno-ekonomiczne dla nas, dla partii, która ponosi odpowiedzialność za rozwój kraju, dla kierowniczej pracy partyjnej i państwowej, są przede wszystkim miarą wielkich możliwości i rezerw, które tkwią zarówno bezpośrednio w produkcji jak też w systemie kierowania i zarządzania. Nawet wówczas, a może właśnie wówczas, kiedy społeczeństwo

pozytywnie ocenia naszą politykę powinniśmy myśleć krytycznie i samokrytycznie, szukając dróg i sposobów dalszego polepszania naszej pracy, a przede wszystkim funkcjonowania centralnych ogniw naszego aparatu państwowego i partyjnego.

Proces doskonalenia metod kierowania, który konsekwentnie prowadzimy, pozwala lepiej widzieć wady i niedostatk. Dlatego trzeba nam obecnie twórczo, niepokoją, powiedziałbym nawet „konstruktywnego niezadowolenia”. Niezadowolone malkontencje, paraliżujące wole działania jest szkodliwe i destrukcyjne. Wtedy jednak kiedy kierownicy aktywu państwa i poszczególnych regionów jest niezadowolony ze swej pracy i mierza do jej doskonalenia, mamy do czynienia ze zwiększonym cennym i konstruktywnym.

Stoją przed nami poważne zadania. Miesiące latnie z punktu widzenia organizacji pracy i rytmiczności produkcji są trudniejsze niż inne okresy roku. W miesiącach tych z jednej strony trzeba racjonalnie zorganizować wytwórcze ludzi pracy, a równocześnie zapewnić sprawne wykonywanie zadań produkcyjnych.

W rolnictwie tomy w obliczu kampanii, które w dużym stopniu zależą od o produkcyjnych rezultatach bieżącego roku oraz o sytuacji rynkowej w roku przyszłym. Zarówno rolnicy, jak i wszyscy, którzy pracują dla rolnictwa powinni zrobić maksymalny wysiłek, aby dobrze przygotować się do zbiorów i należyście je przeprowadzić. Władze państwowe i gospodarze, zwłaszcza w powiecie powinny zapewnić, aby nie odrywał rolników od prac polowych. Trzeba stwarzać pracownikom wszystkie niezbędne warunki dla pomyślnego zebrania plonów. Biuro Polityczne KC Partii zwróciło się w tej sprawie z listem do instancji i organizacji partyjnych.

Jesienią czeka nas wielka praca nad reorganizacją gromad, którą obecnie przegotowujemy. Jest to bardzo ważna sprawa. Mieć ona będzie duże znaczenie dla umocnienia administracji i pogłębienia samorządności na wsi oraz — to jest rzecz podstawowa — stworzy lepsze warunki dalszego wzrostu produkcji rolnej i społeczno-ekonomicznego rozwoju wsi.

Kluczowe zadania, od których zależeć będą rezultaty wszystkich naszych poczyną dotychczas przede wszystkim prac z ludźmi i troski o ludzkie sprawy. Jest to główne kryterium właściwego rozumienia polityki partii i prawidłowości jej realizacji. Mimo znacznych przełomów w stosunku do spraw ludzkich i w metodach pracy z ludźmi niedostatków w tej dziedzinie są jeszcze liczne.

Do Komitetu Centralnego napływają dziesiątki tysięcy skarg ludzi pracy. Wiele z nich ma poważne uzasadnienie, większość mogłaby i powinna być załatwiona na miejscu. W niektórych zakładach pracy zaniedbuje się nieraz elementarne sprawy i postępowie się bezczystnie, co powoduje napięcia i prowadzi do konfliktów. Najważniejsze jest to,

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Niedawno przyjeźliśmy w Polsce serdecznie tow. Fidela Castro, którego wizyta sprzyja dalszemu zacieśnieniu stosunków polsko-kubańskich. W tych dniach przybywa do nas z wizytą przyjaźni tow. Josip Broz-Tito. Powitamy go jako przywódcę socjalistycznej Jugosławii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i przyjaciele naszego kraju. Jesteśmy radowi z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich. Kluczowe znaczenie, jak już podkreśliłem, przywiązujemy do dalszego umacniania przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, do umacniania jednności ruchu komunistycznego i wszystkich sił postępu. Jednocześnie właśnie z pozycji naszej przynależności do socjalistycznej wspólnoty i zgodnie z linią pokojowej polityki radziemy sobie z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z krajami gospodarki i naukowo-technicznej. Gospodarczy i cywilizacyjny rozwój współczesnego świata wymaga ograniczenia barier międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to ważne także dla światowego pokoju. Jesteśmy więc za taką współpracą i uważamy, że przynosić będzie ona korzyści socjalistycznemu budownictwu. Będą one tym większe, im lepiej będziemy do tej współpracy przygotowani — ideologicznie i politycznie, kadrowo i organizacyjnie, im sprawniej będzie funkcjonował nasz system kierowania i realizacja zadań w tej dziedzinie. Stawia to wysokie wymagania nie tylko przed służbą dyplomatyczną i handlową, ale także przed ogólnymi gospodarzami, instytucjami naukowymi i naukowo-technicznymi, przed naszymi działaczami i środowiskami kulturalnymi, nawet przed zwykłymi turystami, przed każdym polskim obywatelem, który uczestniczy w rozwijającej się wymianie i współpracy z innymi krajami. Naczelna nasza dewiza w kontaktach z zagranicą powinna być godna i rzetelna służba Polsce, patriotyczne zaangażowanie, skrupelne przyszywanie naszemu krajowi wszystkich rzeczywistych wartości i korzyści, jakie dać może rozwój stosunków międzynarodowych.

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Niedawno przyjeźliśmy w Polsce serdecznie tow. Fidela Castro, którego wizyta sprzyja dalszemu zacieśnieniu stosunków polsko-kubańskich. W tych dniach przybywa do nas z wizytą przyjaźni tow. Josip Broz-Tito. Powitamy go jako przywódcę socjalistycznej Jugosławii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i przyjaciele naszego kraju. Jesteśmy radowi z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich. Kluczowe znaczenie, jak już podkreśliłem, przywiązujemy do dalszego umacniania przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, do umacniania jednności ruchu komunistycznego i wszystkich sił postępu. Jednocześnie właśnie z pozycji naszej przynależności do socjalistycznej wspólnoty i zgodnie z linią pokojowej polityki radziemy sobie z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z krajami gospodarki i naukowo-technicznej. Gospodarczy i cywilizacyjny rozwój współczesnego świata wymaga ograniczenia barier międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to ważne także dla światowego pokoju. Jesteśmy więc za taką współpracą i uważamy, że przynosić będzie ona korzyści socjalistycznemu budownictwu. Będą one tym większe, im lepiej będziemy do tej współpracy przygotowani — ideologicznie i politycznie, kadrowo i organizacyjnie, im sprawniej będzie funkcjonował nasz system kierowania i realizacja zadań w tej dziedzinie. Stawia to wysokie wymagania nie tylko przed służbą dyplomatyczną i handlową, ale także przed ogólnymi gospodarzami, instytucjami naukowymi i naukowo-technicznymi, przed naszymi działaczami i środowiskami kulturalnymi, nawet przed zwykłymi turystami, przed każdym polskim obywatelem, który uczestniczy w rozwijającej się wymianie i współpracy z innymi krajami. Naczelna nasza dewiza w kontaktach z zagranicą powinna być godna i rzetelna służba Polsce, patriotyczne zaangażowanie, skrupelne przyszywanie naszemu krajowi wszystkich rzeczywistych wartości i korzyści, jakie dać może rozwój stosunków międzynarodowych.

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Niedawno przyjeźliśmy w Polsce serdecznie tow. Fidela Castro, którego wizyta sprzyja dalszemu zacieśnieniu stosunków polsko-kubańskich. W tych dniach przybywa do nas z wizytą przyjaźni tow. Josip Broz-Tito. Powitamy go jako przywódcę socjalistycznej Jugosławii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i przyjaciele naszego kraju. Jesteśmy radowi z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich. Kluczowe znaczenie, jak już podkreśliłem, przywiązujemy do dalszego umacniania przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, do umacniania jednności ruchu komunistycznego i wszystkich sił postępu. Jednocześnie właśnie z pozycji naszej przynależności do socjalistycznej wspólnoty i zgodnie z linią pokojowej polityki radziemy sobie z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z krajami gospodarki i naukowo-technicznej. Gospodarczy i cywilizacyjny rozwój współczesnego świata wymaga ograniczenia barier międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to ważne także dla światowego pokoju. Jesteśmy więc za taką współpracą i uważamy, że przynosić będzie ona korzyści socjalistycznemu budownictwu. Będą one tym większe, im lepiej będziemy do tej współpracy przygotowani — ideologicznie i politycznie, kadrowo i organizacyjnie, im sprawniej będzie funkcjonował nasz system kierowania i realizacja zadań w tej dziedzinie. Stawia to wysokie wymagania nie tylko przed służbą dyplomatyczną i handlową, ale także przed ogólnymi gospodarzami, instytucjami naukowymi i naukowo-technicznymi, przed naszymi działaczami i środowiskami kulturalnymi, nawet przed zwykłymi turystami, przed każdym polskim obywatelem, który uczestniczy w rozwijającej się wymianie i współpracy z innymi krajami. Naczelna nasza dewiza w kontaktach z zagranicą powinna być godna i rzetelna służba Polsce, patriotyczne zaangażowanie, skrupelne przyszywanie naszemu krajowi wszystkich rzeczywistych wartości i korzyści, jakie dać może rozwój stosunków międzynarodowych.

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Niedawno przyjeźliśmy w Polsce serdecznie tow. Fidela Castro, którego wizyta sprzyja dalszemu zacieśnieniu stosunków polsko-kubańskich. W tych dniach przybywa do nas z wizytą przyjaźni tow. Josip Broz-Tito. Powitamy go jako przywódcę socjalistycznej Jugosławii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i przyjaciele naszego kraju. Jesteśmy radowi z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich. Kluczowe znaczenie, jak już podkreśliłem, przywiązujemy do dalszego umacniania przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, do umacniania jednności ruchu komunistycznego i wszystkich sił postępu. Jednocześnie właśnie z pozycji naszej przynależności do socjalistycznej wspólnoty i zgodnie z linią pokojowej polityki radziemy sobie z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z krajami gospodarki i naukowo-technicznej. Gospodarczy i cywilizacyjny rozwój współczesnego świata wymaga ograniczenia barier międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to ważne także dla światowego pokoju. Jesteśmy więc za taką współpracą i uważamy, że przynosić będzie ona korzyści socjalistycznemu budownictwu. Będą one tym większe, im lepiej będziemy do tej współpracy przygotowani — ideologicznie i politycznie, kadrowo i organizacyjnie, im sprawniej będzie funkcjonował nasz system kierowania i realizacja zadań w tej dziedzinie. Stawia to wysokie wymagania nie tylko przed służbą dyplomatyczną i handlową, ale także przed ogólnymi gospodarzami, instytucjami naukowymi i naukowo-technicznymi, przed naszymi działaczami i środowiskami kulturalnymi, nawet przed zwykłymi turystami, przed każdym polskim obywatelem, który uczestniczy w rozwijającej się wymianie i współpracy z innymi krajami. Naczelna nasza dewiza w kontaktach z zagranicą powinna być godna i rzetelna służba Polsce, patriotyczne zaangażowanie, skrupelne przyszywanie naszemu krajowi wszystkich rzeczywistych wartości i korzyści, jakie dać może rozwój stosunków międzynarodowych.

Przywiązuje decydujące znaczenie dla postępu naukowo-technicznego i produkcyjnego. Nigdy jednak nie zapominały, że realizujemy ten postęp w odmiennych od kapitalizmu warunkach społecznych i inne przyswajając sobie cele. Dlatego międzynarodowe perspektywy przyspieszenia ekonomicznej i społecznej dynamiki Polski wiążemy przede wszystkim z rozwojem socjalistycznej integracji, a zwłaszcza z realizacją postanowień XXV sesji RWPG.

TOWARZYSZE!

Zadania, które stoją przed nami w bieżącym i przyszłym roku są szczególnie złożone. Z jednej strony musimy dotrzymać przyjętych zobowiązań i zapewnić stały, harmonijny wzrost produkcji oraz pełne wykonanie zamierzeń socjalistycznych. Z drugiej strony, powinniśmy równocześnie unowocześnić zarządzanie, zmieniać organizację, doskonalić funkcjonowanie państwa.

Głównym warunkiem wykonania tych zadań jest podniesienie poziomu kierowniczej funkcji partii, umacnianie wpływów partii i autorytetu wszystkich jej członków. Każda organizacja partyjna i wszyscy komuniści na co dzień powinni wypełniać awangardową rolę. Oznacza to przede wszystkim krzewienie w masach świadomości celów społeczno-ekonomicznych, zdecydowaną obronę zasad sprawiedliwej społecznej i konsekwentne torowanie drogi nowemu. Partia powinna oddziaływać na społeczeństwo siłą swych idei i przykładem konkretnego, zgodnego z zasadami socjalizmu, działania swych członków.

Niedawno przyjeźliśmy w Polsce serdecznie tow. Fidela Castro, którego wizyta sprzyja dalszemu zacieśnieniu stosunków polsko-kubańskich. W tych dniach przybywa do nas z wizytą przyjaźni tow. Josip Broz-Tito. Powitamy go jako przywódcę socjalistycznej Jugosławii, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu komunistycznego i przyjaciele naszego kraju. Jesteśmy radowi z pomyślnego rozwoju stosunków polsko-jugosłowiańskich. Kluczowe znaczenie, jak już podkreśliłem, przywiązujemy do dalszego umacniania przyjaźni i współpracy z krajami socjalistycznymi, do umacniania jednności ruchu komunistycznego i wszystkich sił postępu. Jednocześnie właśnie z pozycji naszej przynależności do socjalistycznej wspólnoty i zgodnie z linią pokojowej polityki radziemy sobie z krajami kapitalistycznymi, a zwłaszcza z krajami gospodarki i naukowo-technicznej. Gospodarczy i cywilizacyjny rozwój współczesnego świata wymaga ograniczenia barier międzynarodowej współpracy gospodarczej. Jest to ważne także dla światowego pokoju. Jesteśmy więc za taką współpracą i uważamy, że przynosić będzie ona korzyści socjalistycznemu budownictwu. Będą one tym większe, im lepiej będziemy do tej współpracy przygotowani — ideologicznie i politycznie, kadrowo i organizacyj

Dziwaki i trójki zatrzymują się przy pustej altance. Może była portiernią, a może poczekalnią dla tych, którzy niegdyś odwiedzali tu swoich chorych. Dziś były szpital psychiatryczny jest najpiękniejszą w Polsce usytuowaną uczelnią, a azurowy pawilonik — po prostu altanką w seledynie drzew. Kortowskie powietrze pachnie jeziorem. Gromadka studentów WSR czeka na autobus do Olsztyna.



czyli gaj. Ziemia gromadzi prochy. Z wykopaliś tu właśnie, nad jeziorem Kortowskim prowadzonych wynika, że tereny obecnego miasteczka studenckiego były miejscem postojów wędrownych grup ludzkich. Znalezione tu topór z rogu łosia pochodził jeszcze z lat 7.800—7.600 przed naszą erą. Kiedy nastąpiła zmiana trybu życia na osiadły, dokładnie nie wiadomo, ale fakt istnienia cmentarzysk, a także wykopaliska domów słupowych zawierających w swym wnętrzu paleniska ułożone kołisto z kamieni świadczą, że mamy do czynienia z osadą. Właśnie tutaj, gdzie studenci walczą dziś o zaliczenia, dziewczyny ładnie stroiły się w zapinki i bransolety z brązu w kształcie głó-

jędną w kraju uczelnią, która przygotowuje kadrę z wyższym wykształceniem dla przemysłu mleczarskiego. Tutaj także kształcą się specjaliści w bardzo obecnie przydatnej dziedzinie ochrony wód i rybactwa śródlądowego.

Jakie są plany rozwojowe uczelni? Młodzi przewodnicy prowadzą na rozpoczęcie budowy wydziału rolniczego i leśniczego. Nad jeziorem wznosi się hotel asystencki dla młodych pracowników nauki, a jeszcze dalej rośnie budynek domów jednorodzinnych Słoneczny Stok. Plan zagospodarowania terenu przewiduje tu budowę 105 domków, ale kilkadziesiąt pudełek z sporek już bieleje na skraju lasu (który podobno obfituje latem w grzyby i poziomki). Oknami strojnymi w świeże firanki zerkać domki na jezioro, gdzie czeka na sezon przystań rybacka.

nie od końca, lecz od środka się wzdłużają. Inna frazka „W DS nr 4 to sobie postuduj, z góry ich wkopują, z dołu — podkopują” — nawiązuje do wykopków, które jak się okazuje nie tylko w Krakowie umiają życie!

„Dylematy” mają 16 stron. I są dobrze redagowane. Parę numerów pisma z miejsca chwyciło w środowisku. Dowodem powodzenia jest rubryka Głosy, postulaty, wniośki, w której studenci i nie tylko zeszła em (pismo chętnie czytane jest przez absolwentów uczelni) porusza, ja zawsze aktualne problemy moralne, kwestie uczelniane, samorządności, trudności gospodarce miasteczka, problemy startu po studiach i przyszłej pracy. A wreszcie zagadnienia kultury studenckiej i rozrywki.

LEGENDA i życie miasta

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

W PODZIWIIE DLA KRAKOWA i w jego głębokim umiłowaniu jesteśmy tylko skromnymi, ale wiernymi kontynuatorami przekonania pokoleń, które go tworzyły, stały i gorliwie ochraniały. Zapewne wiele przyczyn kształtuje taki właśnie stosunek. Jedną z nich jakże trafnie dostrzegł Marcin Bielski opisując w „Kronicie Polskiej” wygląd miasta w następujących słowach: „GDY NA NIE Z GORY ZWIERZY-NIECKIEJ SPOJRZY JEST COS PODOBNE DO LUTNIE OKRAGLOSCIA SWA: A GRODKA ULICA I Z ZAMKIEM — JEST JAKO SZYJA W LUTNI WLASNIE”. Jakież to mądre i bystre spostrzeżenie. Kraków wyrósł z intuicyjnego szacunku do sztuki. Z poszanowaniem tych tradycji, które łatwo odnajdziemy u źródeł naszych cech narodowych i bytu państwowego. Już w XII wieku w Kronicie arabskiego podróżnika Muhammeda Al-Idrisi pisano tak: „KRAKÓW JEST MIASTEM PIĘKNYM I WIELKIM O WIELU DOMACH, MIE-SZKANCACH, TARGACH, WINNICACH I OGRODACH”. Spustoszone najazdami, w ponad sto lat później przyjął kształt organizacyjny miast niemieckich z właściwą im symetrią i rytmem kształtowania centrum miasta i wychodzących z niego ulic, ale zachował w najlepszym miejscu swój układ tradycyjny rozciągając regularność schematu przestrzennego pięknymi nieregularnościami Drogi Królewskiej. To właśnie, czyli poczucie odrębności i samodzielności własnych tradycji, nadało mu tę zachwycającą nas osobliwość zasadniczego układu śródmiejskiego. Każde z pokoleń zostawiało coś temu miastu. Nasze zostawia mu rozmach. Wyposaza go w porcję świętej krwi gwarantującej dotrzymanie kroku nowym czasom i nowym potrzebom. Wnukowie zburzą wiele z tego co budujemy dzisiaj ponaglani potrzebami chwili. Wyborą jednak i troskliwie ochronią to wszystko co umiejętnie włączyliśmy w organizm miasta ukształtowany setkami lat historii.

wach o mieście wokół wawelskiego wzgó-

rze. W ojczyźnie nie ma nawet skrawka ziemi, do którego odnieść się można z lekceważeniem, ale Kraków ma szczególnie uzasadnione prawo by przypominać o swej wyjątkowej roli. Ostatnie dwa wieki historii Polski uczyniły z Warszawy miastem symbol gotowości walki i naszej zdolności przetrwania najtrudniejszych warunków. Całe tysiąclecie Polski uczyniło Kraków najpełniejszym wyrazem historycznych doświadczeń narodu. Tu jasniej niż w jakimkolwiek innym miejscu możemy uchwycić



i zrozumieć osobowość naszego narodu. Możemy niejako dotknąć faktów potwierdzających proces naszego zdomowienia się nad Wisłą, Bugiem i Odłą. Zachowanie każdego z nich, uczyńnię zdolnym do oddziaływania na wyobraźnię przyszłych pokoleń nie jest tylko obowiązkiem miasta. To najbardziej autentyczna powinność całego narodu. Taki stosunek dyktuje nam cała niełatwa historia kraju. Zwłaszcza zaś karty zapisane w ostatniej, światowej wojnie.

KRAKÓW JEST JEDNAK nie tylko fizycznym wyrazem historii. Nikt go przez ostatnie ćwierć wieku nie traktował przezostro jako miasta-pamiątki. Ma on swój żywot, lecz i trudny dzień powszedni. Problem — jak i czym zapisuje miasto karty bieżącej historii — zasługuje na otwarte i niezwykłe staranne przemyslenie. Swoje uwagi na ten temat przedstawiamy za tydzień, w drugiej części tego artykułu.

JAK W PORZE SWEGO ZŁOTEGO OKRESU Kraków przyciąga dzisiaj do siebie oczy nie tylko kulturalnej Europy, ale całego artystycznego świata. W latach sześćdziesiątych naszego wieku odzyskał znowu rolę centrum żywej sztuki, ośrodka rozwijającej się nauki. Dzięki tym faktom i poprzednio wspomnianemu rozwojowi gospodarstwu w atmosferze Krakowa brak owej melancholii tak charakterystycznej dla miast z dawnym rodowodem historycznym. Jest siła, energia, umiłowanie przeszłości i naturalna satysfakcja z dnia dzisiejszego. Ale jaka jest sja tej satysfakcji i jaką przyszłość można jej rokować? Stawiam to pytanie abowiemek tak właśnie powinno brzmieć ważne jeśli nie pierwsze pytanie we wszelkich rozmowach

A PETYT ROŚNIE w miarę jedzenia. Zacy Kortowa narzekają bowiem, że w ich środowisku brak rozrywki, że ich kluby są kameralne i że zawsze dostać się do wnętrza przeskodzi jakiś „bramkarz”, co to „niby student, a nie poznaje kolegów i ważnego zgrzywa”. Wydaje mi się jednak, że z kulturą w Kortowie nie jest tak źle. W teatrze olsztyńskim byłam na przeglądzie studenckich zespołów artystycznych WSR. Widziałam „w akcji” chór akademicki, najstarszy zespół Kortowa, który ostatnio zdobył nagrodę na festiwalu w Gliwicach. Widziałam studencki teatr „Kandelabr”, w 13 premierze, przedstawiający montaż poezji miłosnej „Na wieży Babel”. Widziałam występ „Kabaretu Trzynastki”, który z nieformalnej grupy artystycznej istniejącej przy grupie „Topik” wyrósł na wcale mocny zespół tworzący własne teksty. Oglądałam wreszcie zespół tańca ludowego „Kortowo”, który zdobył się do zaserwowania widzom długich programów widowiskowych pełnych werwy i radości życia.

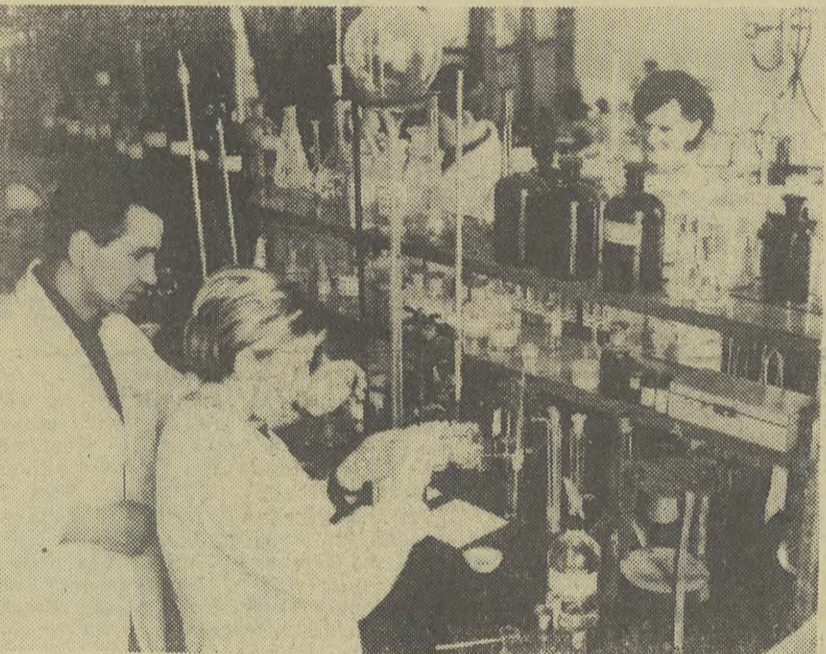
Doprawdy — pomyślałam, siedząc na widowni teatru — jest o reklamować w siedmiu zapuszczonych tablicach pod wejściową altanką! Uczelnia żyje autentycznym życiem, a przecież i nad Kortowem przeszły lata ruin i niewiary tak silnej, że komiśja centralna oglądając zniszczony własny obiekt odrzuciła wniosek mazurek WRN i orzekła: „Zważywszy powyższe okoliczności uważamy, że w Kortowie nie może powstać wyższa uczelnia”.

Z TYMI OPINIAMI przyjechałam do Kortowa i stanęłam przed bramą naprzeciw tablicy informacyjnych. **ZAWSZE MILE WITAMY** — głosi napis na jednej. Na drugiej kilka plam nie wiadomo co znaczących, na trzeciej stary afisz orkiestry, czwarta ma zbite szkło, następnie informuje gdzie krawiec, poczta, stołówka, przedszkole, żłobek, ambulatorium i bloki domów studenckich, ale nie ujawnia, gdzie powstają najnowsze inwestycje, o których głośno w Olsztynie.

KORTOWIACY

Ewa Owsiany

Tablice sprawiają niejaki zawód. No, ale zobaczymy jak żyje się za tą



brama, może ciekawiej, niż to z gablotek wynika. Na wprost masywne, staroświeckie budynki. Obok wykopyki i fundamenty, w głębi akademiki z lat 50-tych, a jeszcze dalej nad jeziorem lekkie, współczesne bloki. W słońcu opalają się na parapetach okien długowłose dziewczyny, a pod bramami domów muzykują grupki z gitarą. Na wszystkich boiskach trening siatkówki. Słońce rozleniwia i odpręża. Jezioro kojarzy się z wakacjami na Mazurach. Ale to tylko chwila relaksu, gdyż wielkimi krokami zbliża się jesień.

Trafiałam na dzień wielkiej narady, rektor jest nieuchwytny i wobec tego stoję oto przed obliczem dyrektora Zakładów Doświadczalnych. Dyrektor spogląda na plan sytuacyjny Kortowa. No, niewątpliwie — powiada, kontynuując moje wyrzuty o polskim collegu akademickim — niewątpliwie swoistość zabudowy i warunki rekreacyjne wysuwają naszą WSR na czołowe miejsce wśród polskich uczelni.

Wędruję po terenie, który wziął nazwę od pruskiego słowa korto,

TYLE — NA OBRAZKU. Jeśli w życie Kortowa wglądnąć głębiej, okaże się, że studencką brać nurtują problemy bynajmniej nie sielankowe. Tak się złożyło, że mogłam uczestniczyć w XVI Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej ZSP. Delegaci z baczkami i z etykietami organizacji licznie zabierali głos w dyskusji. Wędrowali na podium pod sztandar ZSP i emblemat trzech kłosów (wiadomo, rolnicza uczelnia) i usiłowali wrzucić słuchaczy bolączkami studenckiego żywota. Zaczynali od „wiece”, denerwowali się i kręcili w palcach konspetyki wypowiedzi, ale jednak mówili śmiało, a magnetofon rejestrował ich słowa: aktyw ZSP nie ma rozeznania, co studentów interesuje, trzeba przeprowadzić sondaż...

„Klub Prasy, chociaż dysponuje 70 egzemplarzami romantycznego kalibru, to jednak sianca pustkami. Trzeba jakos rozruszać srodowisko studenckie...”

„A w bibliotece? Większość półek zajmuje stare, nieprzydatne bubble i nawet administracja biblioteki waha się, co z nimi zrobić...”

„Klub Pletwonurków ma kłopoty ze sprzętem... W klubach studenckich bójki i balagan, bo złota młodzież ciągnie tu z Olsztyna, Stołówka akademicka...”

W tym miejscu słyszę śmiech na sali. Ktoś przyniósł „Dylematy”, jednodniówkę studentów Warmii i Mazur, wydawaną w Kortowie pod znamienym hasłem „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Na tapetę trafił właśnie tekst o stołówce, zamieszczony na ostatniej stronie:

„wreszcie ukazała się biała postać niosąca TO Od tego momentu oczy latały szybko, ręce szukały czegoś gwałtowniej, a tłum wzrósł trzykrotnie. Rozpoczęła się walka. Metaliczny dzwiek był tego dowodem. Nikt nie zważał na ostrza, może zresztą wszyscy wiedzeli, że są tępe. Walka zakończyła się szybko, nie policzylibyś do pięciu. Rozchodził się cicho, większość z pustymi rękami. Ja ścisłałem gorączkowo... tyżkę, noż i widelec”.

Kto z nas, byłych studentów nie przeżywał tych perypetii! Na tej samej stronie „Dylematów” czytamy frazskę na kortowskie kolejki, które „podstawowemu prawu się opierają,

wek weża, pierścionki z drutu brzoźwego i czesały się grzebieniami z koci ś z dobnymi w kółeczka.

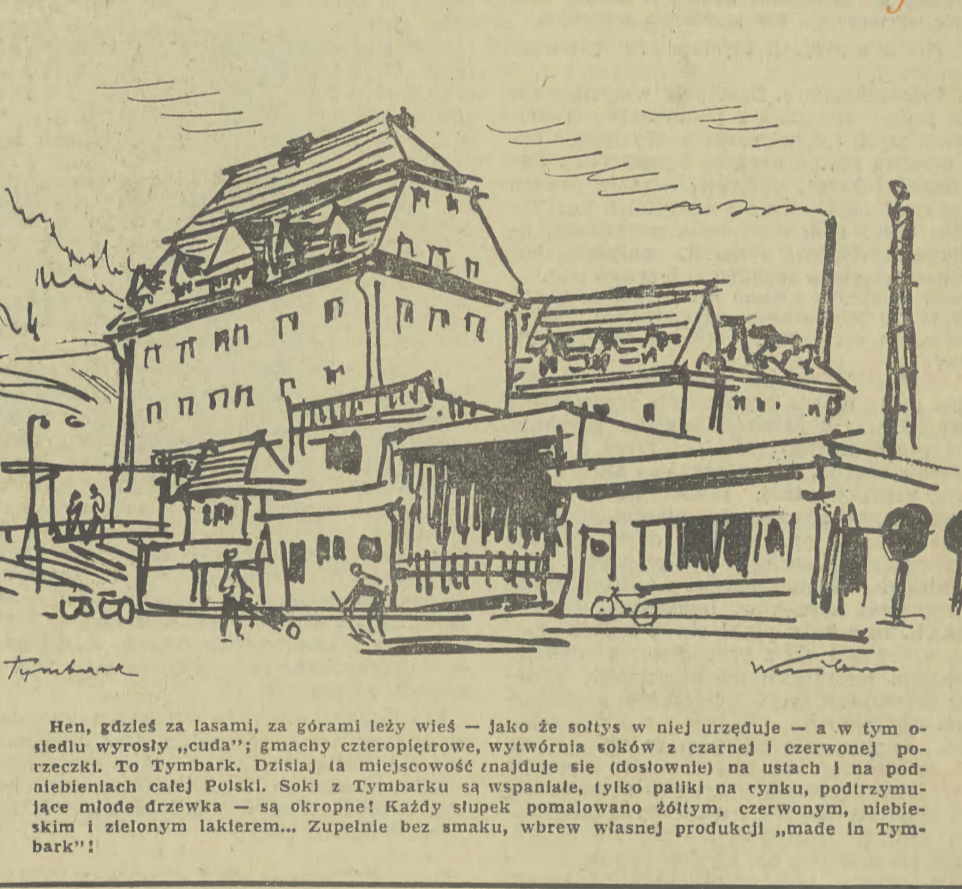
W SR W OLSZTYNIE powstała w 1950 roku. Przejęto wtedy budynek po zniszczonym wojną szpitalu. Obecnie na ośmiu wydziałach uczy się około 5 tys. studentów, oraz pracuje około 1.300 naukowców i pracowników technicznych. Bilans uczelni jest pokazny. Dotychczas opuściło ją ponad 7.400 absolwentów, w tym 3.200 ze stopniem magistra i około 4.200 inżynierów. Doktoraty nauk rolniczych, przyrodniczych i technicznych uzyskało 250 osób, a stopień doktora habilitowanego nadano 50 pracownikom naukowo-dydaktycznym uczelni. W ubiegłym roku instytut i katedry naukowe opracowały 90 tematów naukowo-badawczych, w tym kilkadziesiąt tematów węzłowych wytypowanych przez Komitet Nauki i Techniki, a także dużą liczbę tematów resortowych i branżowych wytypowanych przez Ministerstwo Rolnictwa oraz Ministerstwo Przemysłu Spożywczego i Skupu. Jako ciekawostkę podajemy fakt, że WSR w Olsztynie jest

CEPR

WAKACYJNE OPOWIESTKI



Ze szkicownika A. Wasilewskiego



Hen, gdzieś za lasami, za górami leży wieś — jako że sołtys w niej urzęduje — a w tym ośledu wrosły „cuda”; gmachy czteropiętrowe, wytworła soków z czarnej i czerwonej porzeczki. To Tymbark. Dzisiaj (a miejscowość znajduje się (dosłownie) na unctionach całej Polski. Sok z Tymbarku są wspaniałe, tylko pałki na cynku, podtrzymujące młode drzewka — są okropne! Każdy słupek pomalowano żółtym, czerwonym, niebieskim i zielonym lakierem... Zupenie bez smaku, wbrew własnej produkcji „made in Tymbark”!

Na ten widok ludzie idący ścieżką przystawali nie wierząc własnym oczom. Tłum gęśniał. Wyznakowany szlak z Doliny Pięciu Stawów na Zawrat, przywoził na myśl ścieżkę do mrowiska. Patrząc z góry w dolinę nasuwało się nieodparcie do porównania z mrówkami.

Były dwa dni lipcowego święta i Tatry przeżywały kolejne „zamrówczenie”. Ludzie szli obladowani plecakami, z wywinietymi na buty skarpetaami, ze swetrami skroczonymi w rulony dookoła bioder. Kto tu szedł — pod Zawrat, uważał się za doświadczony turystę. Wymieniano nazwy szczytów z niejakim nabożństwem, połączonym z hojną nutą w głosie: — „jak szliśmy na Mięgusza”. „Wiesz ten wariant R”. Mówili dość głośno — żeby panie słyszały. Pstrykały migawki aparatów. Zdjęcie przy kłamrach pod wiszącymi nad głową łańcuchami. Zdjęcie nad czeluzią przepaści. Będzie się potem pokazywało znajomym ceprum z równi.

I naraz ten mężczyzna — szczupły, może 30-letni — drobny, szybkimi, nieturystycznymi kroczkami. Miał błąd wymierzowaną twarz nieszczucha. Ubrany w nienaganne skrojony, ciemny garnitur. — Biała koszula, krawat i cienkie półbuty dopełniały całości. W rękę niósł niewielką walizkę. Stanowił taki konast. Z ciałem otoczeniem, że wycieczkowiczom — gdy ich mijal — w pierwszej chwili odbierało mowę. Potem wybuchaly śmiechy, sypały się docinki. Ktoś nawet próbował go zatrzymać: — człowieku, czyś oszalał, gdzie się pchasz? Nie widzisz, tu są góry. Lezie taki jak baran na nieszczęście. Pijanys pan, czy co? Z choinki się urwał...

Szedł, nie zwracając uwagi na docinki. Dwie panie, które grzeźnie przeprosiły wymijając, przypatrzyły mu się uważnie.

— Wiesz — powiedziała jedna do drugiej — to ten sam, który przeduczoraj przyjechał samochodem do schroniska w Morskim Oku. Deszcz padał, patrz — a on otwierając drzwi czeki wozu, wystawia parasol i to tym garniturku pedzi do schroniska. Po co tacy ludzie przyjeżdżają do góry? W garniturku, z parasolem...

Na Zawracie zebrała się większa grupa turystów. Coraz to nowi, wyrzucali się z przełęczy i schodzili ze Świnicy. Ryknął

śmiechem widząc nadchodzącego człowieka w ciemnym garniturze. Przeszedł obok nich najspokojniej, jak by nie jego ten śmiech dotyczył, i zbaczając ze ścieżki — począł wchodzić wprost na skały.

Fowoli śmiech cichł. Zabrzmiwały natomiast głosy oburzenia. — Ależ się spił! Ludzie, to samobójca... Zawrócić go, ściągnąć!

Zatwo było krzyżeć, ściągnąć. Człowiek w garniturze był już wysoko ponad głowami gapiów. Wspiął się po skałach z niewiarygodną lekkością. Wyszukiwał niewidoczne z dołu uchwyty, podciągał się na jednej ręce, w drugiej wciąż trzymając walizkę. Szedł coraz wyżej, pod prostopadłą ścianę...

— Zawolał GOPR, nim dojdzie do nieszczęścia — poradził ktoś. — A swoją drogą, ten pan pokazał, że umie chodzić — zaszczębiotała panienka w różowym opalaczu i zaraz zamilkła. Oto — na oczach przerażonych ludzi — facet z walizką zaatakował stromą ścianę. To musiało się skończyć pewną śmiercią... Kobiety odwracały głowy. Nie chciały patrzeć na tragiczny upadek.

A ten na przekór pozorom, windował się dalej w górę. Dowcipnisiom odechciało się śmiać. Powiało grozą. A na ostrym występie stał spokojnie on — człowiek w garniturze — przekładający z jednej do drugiej ręki walizkę...

W narastającej ciszy rozległ się nagle histeryczny, kobiecy szloch — ludzie, ratuuuunkuu!!!

Z dołu, od Doliny Pięciu Stawów nadbiegł ktoś z błękitnym krzyżem na rękawie kurtki. Ludzie rozstępowali się z szacunkiem — o tam, tam! — wskazywano nerwowo. Ratownik przyslanając dłońią oczy od słońca, spojrział w górę i... parsknął śmiechem.

Bez trudu poznał Andrzeja, jednego z naszych najlepszych taterników i wspinaczy, którego imieniem nazwano na sąsiedniej górze tzw. zebro-przełajście.

Na oczach oniemiałoby ze zdumienia publiczności, znany alpinista „w cywilu” otworzył walizkę, wyciągnął z niej linę, rzucił ją wprawnym ruchem na wystający nad głową blok skały i zaczął podciągać się jeszcze wyżej...





(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

O: Trudno zaprzeczyć, że w naturze współczesnej cywilizacji tkwią liczne składniki sprzyjające rozwojowi chorób, o jakich mówimy. Zmiany struktury społecznej związane z rozwojem industrializacji, urbanizacji, powstawanie nowych i przekształcanie charakteru starych zawodów. Inne tempo życia, niezmiernie przyspieszony rytm dnia codziennego, inny typ wymagań i nastawień ambicyonalnych, zwiększona skala potrzeb przeciętnych. Stała rywalizacja — zjawisko nieuniknione przy tak lawinowo narastającym tempie postępu techniki, nauki, a równocześnie tak szybkim starzeniem się odkryć, wynalazków.

R: Nie wszystkim zmieniają jednak w takim samym stopniu dają się we znaki przykre strony naszej współczesności?

O: Oczywiście. Są istotne różnice w warunkach życia społecznej wielkomińskiej, małomiasteczko-

Maria Szelingowska

PSYCHIATRA i jego PACJENT

W KRAKOWSKICH PRACOWNIACH NAUKOWYCH

wej i większej na korzyść obu ostatnich. Są też zawody, w których zachorowalność na różnego rodzaju nerwice jest szczególnie wysoka — zawody nadmiernie wyczerpujące siły psychiczne człowieka.

R: Która z profesji zajmuje tu pierwsze miejsce?

O: Dziennikarstwo. Następnie wszystkie rodzaje pracy związane z pełnieniem funkcji kierowniczych i dyrektorskich. Występuje nawet nerwica zwana nerwicą menagerską. Dalej zawod lekarzy, aktorów. Istnieje pewien zespół cech wspólnych dla wszystkich tych zawodów: duże i stałe napięcia psychiczne, umysłowe, zmienność sytuacji, pośpiech, konieczność ciągłego szybkiego decydowania.

R: Ciała medycyna zmienia się w kierunku profiaktyki. To jej kierunek przyszłościowy. Czego wymaga, na czym polega ochrona zdrowia psychicznego?

O: Rozległe i złożone zagadnienie. Ogólnie można by tu mówić o programie wychowania społeczeństwa w zasadach higieny psychicznej i psychoprofilaktyki — rzecz z wielu względów trudna, bo wymagająca skoordynowanej, konsekwentnej, równoległej na wielu odcinkach prowadzonej działalności. W dużej mierze jest to np. kwestia odpowiedniego kształtowania stosunków społecznych, międzyludzkich, kwestia obalności o kulturę pracy, poszanowania wysiłków, inicjatywy, ambicji ludzkich. Te z kolei problemy w sposób nierozłączny wiążą się z prawidłowym funkcjonowaniem wszystkich mechanizmów, systemów organizacji życia społecznego, gospodarczego, oświatowego. Ładnych o wielu ogniwach... Istotną rolę odgrywa tu np. — jeśli już sprzeczne zagadnienie do wymiaru spraw bardziej szczegółowych — ustawodawstwo socjalne, oparte na właściwych przesłankach. Poważne znaczenie ma również prowadzenie poradnictwa dla wychowawców, rodziców z zakresu psychoprofilaktyki zaburzeń nerwicznych — sprawa, która powinna należeć do zadań psychoterapeutów, a na razie leży tylko odległym.

Skoro już mowa o tym, co i jak być powinno, zacząć by wypadało od rozwiązania pewnych problemów podstawowych. Nie można realizować psychoprofilaktyki bez udziału lekarzy z innych dziedzin medycyny. Tymczasem wynoszą oni ze studiów na ogół bardzo ubogą zasób wiedzy (raczej informacji) z zakresu psychoterapii, nierozdzielnie związanej przecież z działalnością zapobiegawczą. Nie znają przeważnie dostatecznie zagadnienia nerwicy, psychogeny objawów nerwicznych. Wykazują często poważne braki w sprawach dotyczących diagnostyki psychiatrycznej. Dla wielu specjalistów czynnik psychiczny — nie dozwolony do wyeliminowania w żadnej chorobie — w ogóle nie istnieje, nie interesuje ich.

Zaczyna się powoli zauważać też zaniedbania. Psychiatria łącznie z psychoterapią nie jest u nas traktowana jako dyscyplina podstawowa, aczkolwiek znaczną już część środowiska lekarskiego, zwłaszcza internistów (ci mają wiele do czynienia z różnymi przypadkami nerwicy) opowiadają się za koniecznością nadania jej takiej rangi. W programach studiów zajmowała i zajmuje ona miejsce przedmiotu dodatkowego. Wychodzą bowiem z założenia, że psychiatria jest nauką zajmującą się wyłącznie chorobami umysłowymi. Toteż obecnie, gdy skala jej obowiązków i zainteresowań tak ogromnie zwiększyła się, jej udział w ogólnym kształceniu kadry medycznej ledwie w minimalnym stopniu odpowiada potrzebom praktyki.

Od roku zwiększono w naszej uczelni do czterech godzin w tygodniu do 90 do 120 z zakresu psychiatrii wykładanej na VI roku, z tego 30 godz. w ramach przedmiotów podstawowych. Od dwóch lat wprowadzono również 30 godzin zajęć z psychologii dla studentów lat niższych.

R: Czyli pierwszy krok, a właściwie chyba raczej kroczek na drodze do poprawy. Z tego co Pan mówi wnioskuję, że z kadrami specjalistów-psychiatriów też pewnie kruch?

O: Nawet bardzo kruch. Leczenie psychiatryczne wymaga szczególnego rodzaju postępowania z pacjentem. Psychiatria musi poświęcić choremu masę czasu, utrzymywać z nim ciągły kontakt. Chocby już z tych względów brak kadry jest problemem niebawym. Odezwuwa go niezwykle dotkliwie zwłaszcza teren: szpitale powiatowe, nie mówiąc już o placówkach leczniczo otwartych. Bardzo skąpa jest też siła przychodni psychiatrycznych dla dzieci i młodzieży — a jak już wspominałem, reszta pacjentów młodocianych ogromnie rośnie. W ogóle stan ilościowy kadry specjalistycznej w stosunku do potrzeb lecznictwa psychiatrycznego przedstawia się wręcz krytycznie.

R: To sytuacja lokalna, krakowska, czy też ogólnopolska?

O: Ogólnopolska.

R: Nawet w Stanach Zjednoczonych, gdzie jest w zwyczaju, by niemal każdy obywatel miał „swojego” psychiatrę?

O: Tam również. Postęp cywilizacji nabiera szybkości rwącego strumienia. Zajmujemy się chorobami, które w większości są pochodną tego postępu. One niestety, też wykazują nieznacznie dynamikę „rozwojową”. Nigdzie nie nadąża się z kształceniem psychiatrów.

R: Jakies możliwości przyspieszenia, dopingu muszą istnieć. Co trzeba robić?

O: Zwiększać ilość stypendiów specjalizacyjnych, rozwijać studia doktoranckie, zwiększać szkolenie podyplomowe.

R: Polska jest krajem bardzo już znerwicowanym?

O: W miarę. W każdym razie wystarczająco, aby sprawy lecznictwa i psychoprofilaktyki zaliczyć do poważnych problemów społecznych i tak je traktować w wewnętrznej polityce kraju. Na szczęście daleko nam jeszcze do stanu społeczeństw zachodnich. Ostatnio, przybywa nam zmartwień: wzrasta zasieg toksykomanii, narkomanii, ale i tu pozostajemy dość jeszcze w tyle za krajami, gdzie choroby te dawno stały się plagą ich społeczeństw.

R: Wokół lecznictwa psychiatrycznego panuje dziwna atmosfera. Chorzy wymagający opieki ze strony lekarza i specjalności często czynią wszystko, aby uniknąć z nim kontaktów, mimo że pogarszają w ten sposób swoją sytuację. Wałą jednak szukać pomocy u „zwykłych”, jak powiadają, lekarzy. Wstydzą się być pacjentami psychiatry.

O: Ma pan rację. Wstyd jest tu bardzo silnym czynnikiem utrudniającym choruemu wejście na właściwą drogę leczenia się. Większość uważa, że byłby pacjentem psychiatry znaczy zostać w opinii własnej i otoczenia człowiekiem chorym umysłowo. To z gruntu błędne, fałszywe przekonanie jest głęboko zakorzenione w całym społeczeństwie, we wszystkich bez wyjątku środowiskach — co gorzej, podziela je wielu lekarzy z innych specjalności medycznych, nie znających szerszej zagadnień psychiatrii.

R: Wchodzi tu w grę jeszcze inne względy. Chorzy nie tylko wstydzą się, ale boją zaślubień, zwolnień, na których widnieje pieczęć kliniki, przychodni, oddziału psychiatrycznego szpitala. Wiedzą, czym grozi ujawnienie takich kontaktów. W zakładach pracy np. z reguły — oś z tego, że bezwiednie — zaczyna się takich chorych traktować jak ludzi działających (jest nawet takie powiedzenie) „na zasadzie wariackich papierów”.

O: Znamy to. Wiemy, że los naszych pacjentów bywa często wskutek tych prymitywnych, błędnych nastawień niezmiernie przykry. Tak dzieje się np. zwykle z ludźmi, którzy zdecydowali się leczyć z nalogu sądownictwa. Dopóki piją, niszczą zdrowie, niszczą życie rodzinne, pracują źle, niewydajnie — dopóty wszystko w porządku: są tolerowani, nie skąpi się im pozbawiania, wyrozumienia. Są traktowani i uważani za ludzi normalnych. Niech jednak tylko podejmą leczenie! — Wówczas dopiero stają się alkoholikami, wyrzutkami społeczeństwa. Kompromituje ich nie to, że piją — kompromituje ich dopiero fakt, że chcą walczyć z nalogiem.

Przykładów podobnie okrutnych i szkodliwych paradoksów można by przytaczać dużo więcej. Walka z nimi to też jedno z zadań psychoprofilaktyki, odpowiedniego wychowywania społeczeństwa, w zasadach higieny zdrowia psychicznego.

* T. Bilikiewicz — „Psychoterapia w praktyce ogólnolekarskiej”.

„NIEWIELE jest oznak wygasania eksplozji demograficznej. Deficyt żywności, wody oraz innych artykułów pierwszej potrzeby zwiększył się raczej niż zmniejszył. Uprzywilejowana mniejszość rodziny człowieczej, upodabniająca się do ostatnich Burbonów, broń wiczą swoich przywilejów i nadal przywłaszcza sobie nieproporcjonalnie dużą część bogactw świata, a wszystko po to, aby podtrzymać cywilizację, która jest tak krótkowzroczna i rozrzutna, że nie może służyć jako wzór dla świata zagrożonego w nędzy i zmuszanego do głodu”.

Słowa te napisał w przedmowie do swej niedawno wydanej w Polsce książki pt. „Głodująca planeta” Georg Borgstrom, jeden z najwybitniejszych w skali światowej specjalistów zajmujących się problematyką żywności i wyżywienia. Czy i w tym przypadku mamy do czynienia z jeszcze jednym katastrofistą, którego przestrogi można zlekceważyć? W 1960 r. licza ludność świata przekroczyła 3 miliardy. Obecnie zbliża się do 4 miliardów. W ciągu pierwszych 60 lat bieżącego stulecia licza ludność kuli ziemskiej „odwoła się, następnego jej podwojenia należy oczekiwać jeszcze przed rokiem 2000, i tak już ma być co 35-40 lat, jeśli, rzecz jasna, przyrost naturalny utrzyma się na dotychczasowym poziomie. Przecież już dzisiaj około 1,5 miliarda mieszkańców naszego globu stale niedoje... po... wienie dalszych 950 milionów wykazuje niedobór jednego lub kilku podstawowych składników odżywczych.

Zjawisko niedożywienia w skali światowej wprawdzie jest raczej przedziwne, skoro w niedoborze białka, a nie, jak się powszechnie sądzi, kalorii. O kalorie w pożywieniu jest stosunkowo łatwo. Znaczna część ludów Azji, Afryki i Ameryki Południowej pokrywa zapotrzebowanie energetyczne pożywieniem zawierającym niemal wyłącznie cukrowe i węglowodany, zapełniającym żołądek i dostarczającym nawet sporo kalorii. Pożywienie to nie może jednak pokryć niedoboru białka, nie daje siły i zdrowia. Takie choroby jak marazm, kwashiorkor, cukrowa choroba dzieci czy „otyłość ananiaszowa”, tak powszechne w niedożywionej części świata są symptomami braku tylko tego jednego składnika. Tyleżko opisywanych objawów lenistwa, ospałości i apatii ludzi z tych krajów nierozwiniętych nie można przypisywać ich deprawacji czy cechom charakteru, lecz niedożywieniu. Tymczasem ok. 500 milionów mieszkań-

ców ziemi zajmuje uprzywilejowaną pozycję w zakresie wyżywienia. Rolę tu ma „on”, „lud” ci mają pod dostatkiem „awet w nadmiarze mięsa, ryb, jaj i mleka. Ta część ludzkości zwróciła swoje położenie głównie szeregami w górach i w górach, który oddzielił nas nieproporcjonalnie dużym udziałem w światowej powierzchni użytków rolnych. Ale nie tylko. Kiedy Europejczykom przestało wystarczać ich własny kontynent, zawiązała ona ogromnym obszarem obu Ameryk, Australii i Wielkiej Afryki.

W rozważaniach na temat przyczyn głodu na świecie wytko się orzec pod uwagę zjawiska obiektywne: wzrost liczby ludności i ograniczony areal użytków rolnych. Tymczasem drog wyjścia z kryzysowej sytuacji należałoby szukać również, a może przede wszystkim, w

Usługami corocznie amerykańskim farmaceutom miliony dolarów za to tylko, że pozostawiają swoje pola odłogiem. Innym przykładem zagrabiania przez dobrze odżywioną narodę tego, co innym jest ak bardzo potrzebne, może być ogromny rynek rosnącej taniej importowanej rybnicy, stanowiącej w wielu krajach podstawowy składnik pasz treściwych do hodowli tuczników i brojlerów. Mało kto wie, że jedna trzecia polowów śledzia atlantyckiego przerabiana jest obecnie na mączkę. Światowy rynek cen żywności jest tak ukształtowany, że krajom bogatym bariery się opłaci skarmić swój inwentarz wysokowartościowym białkiem z ryb, niż szukać rezerw paszowych u siebie. Wydaje się, iż najwyższy już czas, by

zasobów całego świata, musi ustąpić miejsca „osobliwemu spożyciu na gospodarstwo tym zasobami. Należałoby intensywnie rozwijać te gatunki wytwórczość żywności, które byłyby optymalne w skali całej ludzkości. Jedną z takich dziedzin jest... a wielu z ryb, rybołówstwo i hodowla ryb na wielką skalę. Związana z hodowlą ryb rokuje duże nadzieje. Osiągnięcia w tej dziedzinie Związku Radzieckiego i Japonii mogą być przykładem dla innych krajów, ak w... (ani i bez grabiania cudzych zasobów zwiększyć na własną potrzebę produkcję pelnowartościowego białka”.

O bserwujemy ostatnio wspólny rozwój nauki i technologii. Jednakże rozwój ten nie jest ukierunkowany na zaspokojenie najpilniejszych potrzeb wszystkich ludzi. W Stanach Zjednoczonych 95 proc. funduszy przeznaczanych na cele badawcze zużywa się na prace naukowe związane ze zbrojeniami, badaniami kosmicznymi i atomowymi. Pozostałe dziedziny badań naukowych jak medycyna, zdrowie publiczne, biochemia czy biologia ubiegają się o udział w pozostałych 5 proc. Jest to podział niezmiernie wymowny, odzwierciedlający zniekształconą skalę wartości we współczesnym świecie. Zdaniami wielu ekspertów, ten stan rzeczy musi się zmienić, jeśli chcemy, by świat, w który wszyscy żyjemy, nie stał się „planetą głodu”. Według ostatnich ocen, potencjalne możliwości świata legają produkcji żywności dla 40 miliardów ludzi. Rzecz jednak w tym, by te możliwości w pełni wykorzystywać, a uzyskana produkcja żywności dzielić sprawiedliwie między w s z y s t k i c h i

Jerzy Szejnoch

CZY ŚWIATU GROZI GŁÓD?

zostać parcie na problem wyżywienia świata przez okalany tradycyjnej ekonomii, cen, kosztów eksportu i importu. Ekonomika narzuca przez kraje bogate, czepierze obfite z żywnościowych

rozwiązaniach politycznych i społecznych i nie chodzi tutaj o „jakiemu” w postaci darów dla ludzi niedożywionych, świadczonych przez kraje bogate za pośrednictwem takich organizacji jak FAO czy UNICEF. Pomoc ta ma bardzo ograniczone znaczenie. Dość powiedzieć, że budżet FAO wynosi mniej niż roczne wydatki na uprzążanie śniegu w Nowym Jorku.

Postępienie się różnic między światem głodnym i sytym wynika w dużej mierze z narzuconego już dawno przez państwa zachodnie systemu gospodarowania światowymi zasobami. Żywności w wielu krajach bogatych nie opłaca się po prostu rozwijać u siebie produkcję owoców i warzyw, bo mogą je kupić za bezcen w krajach nierozwiniętych. Miliony żywnych hektarów w biednych państwach przemienają się pod uprawę kawy, herbaty i bananów. Dyktowanym przez państwa zachodnie system cen powoduje, że np. Stanom Zjednoczonym bardziej opłaca się import mięsa z krajów Ameryki Łacińskiej niż rozwój własnej hodowli. Wiadoma jest rzeczka, że rzad



KOMPUTERY NAD DROGAMI

Obliczenia komputerowe przeprowadzone we Francji wykazują błędy tradycyjnie przyjętych konstrukcji drogowych. Dolne warstwy umocnione zostały zbyt głęboko, a górne są zbyt mało wytrzymałe. Można uzyskać znaczne oszczędności materiałowe i większą wytrzymałość dróg, ale przy zastosowaniu materiałów lepszej jakości.

KIEDY POD ZIEMIĘ?

W przebudowie układów ulicznych starych miast dla dostosowania ich do potrzeb współczesnego ruchu, najbardziej kosztowne są tunele i inne roboty podziemne. Urbanistki angielskiej doszli jednak do wniosku po wnikliwych analizach ekonomicznych, iż biorąc pod uwagę wszystkie czynniki — rozwiązaniem jest konstrukcja znacznie częściej niż się je dotychczas stosuje. Zapowiadają też spychanie ruchu samochodowego w miastach pod ziemię.

ŚWIECE Z TERMOMETREM

W radzieckim Instytucie przemysłu samochodowego skonstruowano specjalne świece zapalnicze do silników gaźnikowych z termometrem elektrycznym umieszczonym wewnątrz świece. Urządzenie służy do przeprowadzenia pomiarów i doboru najlepszych parametrów pracy silnika.

Motor gra!



Zjawisko jest stare jak świat, od wieków też budziło zainteresowanie uczonych. Ale mimo od dawna prowadzonych badań naukowych, wciąż jeszcze nie potrafimy odpowiedzieć na wszystkie pytania, dotyczące istoty „spadającego z nieba” elektrycznego wyładowania.

Dlaczego np. chmury są elektrycznie aktywne i czemu przypisać, że wyładowanie pokonuje tak duże odległości, jakie dzieją chmurę od powierzchni ziemi? Przy okazji — bywają błyskawice przebiegające odwrotną drogą: zaobserwowano już liczne wyładowania elektryczne „przeskakujące” z wierzchołków bardzo wysokich budynków do przetwarzającej się nad nimi chmury.

Wiadomo, że tylko jeden procent energii zgromadzonej w chmurze burzowej (energia wywołowana siłą wiatru i energią cieplną) zostaje przetworzony w energię elektryczną błyskawicy. Ładunek elektryczny powstaje wówczas kiedy pod działaniem wiatrów wstępujących, część tworzących chmurę kroplek wody zamienia się w igły lodowe. Proces ten nie jest jednak jedynym motorem działania tej naturalnej maszyny elektrostatycznej. Uczeń są przekonani, że stanowi on rezultat wielu złożonych zjawisk fizycznych, ale nie potrafia go całkowicie wyjaśnić.

Liczne zdjęcia zwłonię błyskawice dowodzą, że zjawisko rozpoczyna się od skokowego wytworzenia się w ciągu kilku setnych sekund kanału wyładowania. Gdy kanał ten sięgnie ziemi, następuje trwałe również ułamki sekundy, główne wyładowanie o dużym natężeniu prądu elektrycznego. Potem drogą tego samego kanału przebiegają dalsze wyładowania o daleko mniejszym natężeniu. W dużych chmurach burzowych może tworzyć się jeden po drugim kilka ośrodków elektrycznych, co powoduje, że ludzie mówią o „powracaniu burzy”.

W przeciętnej błyskawicy natężenie prądu sięga 20 do 100 tys. amp., a napięcie jest bardzo wysokie — do miliarda volt na kilometr długości.

Co najmniej 40 proc. uderzeń piorunów koncentruje się na dachach, a zwłaszcza na

ich nadbudówkach. Obecnie jednak coraz więcej jest na dachach przewodów elektrycznych i anten radiowo-telewizyjnych. Nieprawda jednak że błyskawica zawsze wybiera sobie” najlepszy przewodnik elektryczny. Prof. D. Mueller-Hildebrand z Uniwersytetu w Uppsali udowodnił, że najlepszy przewodnik „znajdują” tylko błyskawice przenoszące dodatni ładunek elektryczny, natomiast 90 proc. wyładowań niosących ładunek ujemny nie dokonuje „wyboru” przewodnika.

Błyskawice ścinają wyłączone obiekty o wysokości powyżej 100 m, ale nawet wysokie wieże kościelne „działają” tylko w promieniu 60 do 100 m. Toteż kto w czasie burzy znajduje się... pod kościołem, nie musi obawiać się piorunu. Natomiast wysokie kominy „wybiegane” są często przez błyskawice, ponieważ unosząca się nad nimi wstęga dymu odgrywa rolę przedłużenia odgromnika kamiennego.

W Polsce ginie od piorunów rocznie kilkadziesiąt osób, a liczba bieżących porażonych jest 3-4-krotnie wyższa. Ok. 60 proc. wypadków ma miejsce na wsi, a 40 proc. w miastach. Ale 90 proc. szkód materiałowych powstaje na wsi.

Statystyki nie potwierdzają ludowych przestroż przed samotnie stojącymi drzewami, które rzekomo „przyciągają” pioruny. Natomiast bezpieczniejszy od wolnego pola jest na pewno las. Samochód stanowi swego rodzaju „skrzynek Faradaya”, do wnętrza której nie może się przedostać iskra elektryczna.

Nie zaleca się pisaowania ani kąpieli w łazience gazowej w czasie silnej burzy. Ale tylko nadmierne ostrożności każe wyłączać przewody anteny telewizora czy radiolubniarki. Za to miejsce przy oknie, z którego przyglądamy się bijącym z nieba piorunom, jest również bezpieczne jak... chowanie głowy w poduszkę.

(ST. W.)

Tomasz Miecik

TAJEMNICE WYNALAZKÓW

Prace nad nowelizacją naszego prawa wynalazczego są coraz bardziej zaawansowane. Zanim oczekiwane już od dawna nowe przepisy prawa wynalazczego ujrzą światło dzienne, sięgnijmy trochę do historii, tym bardziej, że wynalazczość jest równieciną ludzkości, zaś prawa chroniące wynalazki niemal tak stare jak piśmiennictwo.

Tajemnica żelaza

PIERWSZA WZMIANKĘ o ochronie tajemnicy związanej z rozwojem narzędzi i sposobem produkcji znajdujemy już w Biblii. Chodziło o wynalazek wielkiej wagi, a mianowicie umiejętność taniego wytopienia żelaza, i to w dużych ilościach. Umiejętność ta, poprzez podjęcie, znalazła się w XII wieku p.n.e. w rękach Filistynów. Filistyni — jak czytamy w I Księdze Samuela — tak skutecznie obwarowali swoje wyjątkowe prawa do wynalazku, że nawet „chodzący w sztybek lud do Filistynów, aby nastrzygnąć lemieże swój i motykę, siekiere i rydzel”.

Podobnie chroniono wynalazki także w późniejszych czasach. „Ogień bizantyjski” wynaleziony przez Kallinikosa z Heliopolis w roku 671 uznany został jako własność państwowa i oto-

czony ścisłą tajemnicą. Konstantyn VII kazał wyrzucić na drzewnej tablicy ogłoszenie, że kto zdradziłby tajemnicę „ognia bizantyjskiego” obcom narodowi, zostanie uznany za pozbawionego czci i spotka go surowa kara.

Nie tylko przepisy

WIDAC JEDNAK przepisy dawniej nie zawsze wystarczały, a surowo kary odstraszają. Znałe są bowiem w historii fakty przenoszenia warsztatów, w których produkowano szczególnie ważne wyroby, daleko od miasta, aby utrudnić dostęp niepowołanym.

Pod koniec XV wieku norwimberscy szlifierze zawarli z władzami miejskimi umowę, na mocy której mogli przez 10 lat wykorzystywać położony za miastem łajn do mielenia szmat. Szlifierzom zabudowano w tym miejscu mieszkania, których nie mogli opuszczać, zaś o wyminięciu się z miasta w ogóle nie było mowy.

Bowiem czasówotwo przemysłowe bynajmniej nie jest plagą naszych czasów. Istniało ono już w średniowieczu i wczesnym. Rodzina przemysłowców Turzonów, posiadająca na Węgrzech kopalnię miedzi, wysłała członka swego rodu do zbranzantur oboczym do Wenecji, gdzie miał on podpatrzeć metody i urządzenia do wytopiania metalu z rudy.

Oczywiście historia wynalazczości zna więcej patentów, którymi nikt się nie zainteresował; te, które wzbudziły zazdrość posunięty nawet do szpiegowstwa, są wyjątkami. Nikt np. nie zainteresował się opatentowanym wiatrakiem dla rowerzystów, który — umieszczony przed przednim kołem roweru i przez obracany — miał wytwarzać przed sobą podciśnienie „usuwające wiatr”, a więc znakomicie ułatwiać jazdę. Zna też owa historia stare fakty chowania wynalazków „pod sukno”. Kiedy norwimberski tokarz Spaihel wynalazł w 1561 roku „kunsztowną tokarkę”, dano mu za to 60 guilderów nagrody, ale też zobowiązano, aby brzo Boże takiej drugiej maszyny nie budował.

A w Polsce?

JUŻ ZA CZASÓW Władysława Jagiełły udzielono licencji na prowadzenie kopalń i hut przedsiębiorcom, którzy służyli z wysokich umiejętności technicznych. Licencje te stanowiły załączek prawa patentowego na ziemiach polskich.

Klasyczne przepisy wynalazcze pochodzą z drugiej połowy XV wieku. Zawierały one obowiązki wynagradzania wynalazcy nadany na osoby trzecie, które korzystały z wynalazku na obszarze objętym przywilejem. Przywileje królewskie, przysługujące ochronę wynalazcom, zapisywane były w archiwach metryk koronnych. Znamy jest np. przywilej wynalazcy udzielony braciom Janowi i Kacerprowi Gosbełom przez króla Zygmunta Augusta, potwierdzony później przez Stefana Batorego, na prasę do bicia monet, na przeciąg lat 30.

W 1817 roku namiestnik w Radzie Stanu na mocy uchwały Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego ustanowił pierwsze polskie prawo wynalazcze. Prawo to weszło w życie 1 stycznia 1818 roku. W tym czasie form ochrony: patentu swobody i listów przyrzeczenia. Patenty swobody wydawane były „na fabryki, zakłady rękodzielnicze lub inne pożyteczne, potrzebne przedsiębiorstwa, których nie ma lub są mało rozpowszechnione w kraju”. Listy przyrzeczenia natomiast wydawane były na wynalazki przez namiestnika królewskiego; wydawano je na okres 5, 10, 15 lat bez badania wynalazku pod względem nowości i jego wartości użytkowej. Po wygaśnięciu ochrony, wynikającej z listu, wynalazek stawał się własnością powszechną.

Zmodyfikowane w 1837 roku nowe prawo dotyczyło wyłącznie ochrony wynalazków, odkryć i udoskonalień we wszystkich gałęziach przemysłu oraz wynalazków wprowadzonych do przemysłu krajowego z zagranicy. Nowym stanowią również zakaz patentowania wielkich pomysłów, które mogłyby społeczeństwu przynieść szkodę.

Pierwszy list przyrzeczenia wydano na podstawie prawa z 1817 roku Leonowi Kuchańskiemu, na przeciąg lat dziesięć, na wynalazoną przez niego młocarnię.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Mój rozmówca w pewnej chwili wręczył mi niewielką książeczkę pt. „OPWIADANIA O GEORGI DYMITROWIE i powiedział: — Z tej książeczki dowie się pan o życiu i działalności naszego Dymitrowa. Przed paru laty grupa bulgarskich pisarzy odwiedziła młodzieżową brygadę, która w niedostępnym gó. ach Rily, na wysokości 2.500 m budowała zosę. Ta dzielna brygada nosiła imię „Georgi Dymitrowa”. Przy ognisku przeczytałem im jedno opowiadanie o Dymitrowie. Wtedy zapytałem, czy napiszę i inne opowiadania o naszym wielkim działaczu. Obiecałem. I tak powstała ta książeczka.

Rudar uśmiechnął się i dodał: — Za dwadzieścia minut mam z pionierami spotkanie. Będzie im opowiadał o wielkim Dymitrowie. Muszę pana pożegnać. Poszedł więc na spotkanie z pionierami, a ja zacząłem przeglądać książeczkę o Dymitrowie. W pewnej chwili zainteresowała mnie historia, nazwana przez Rudara: „Kiedy wrócę cię chwali”. Zaczętem czytać...
GABINET Georgi Dymitrowa jest jasny i przestronny. Na stole leży notatnik, w którym Dymitrow zapisuje najważniejsze do załatwienia sprawy. Zauważyłem, że również spotkanie z mną jest zaznaczone na skrajku notatnika. Właśnie zakończyliśmy służbową rozmowę. Było popołudnie.

Stefan Maciejewski

WIELKI SYN BULGARII



— A jest jeszcze druga część? — zapytałem.
— A tak... W programie drugiej części przewidziano czytanie książek, filmy i inne drobniejsze sprawy. A teraz mamy chwilę wolnego czasu...
— Towarzyszu Dymitrow — powiedziałem — nie miałaby — czy mogę wam zadać jedno niestrukowe pytanie?
— Jest chwila odpoczynku, więc jest pytanie nie jest służbowe, to pytajcie.
— Ojóż — zacząłem — na procesie lipskim wy mówiliście po niemiecku. Władomo, że było to porywanie przemówienie. Była to nim prawda, ale i ironia i dowcip. To wszystko sładczyło o znajomości języka. Słyszaniem kiedyś, że niemieckiego nauczyliście się w więzieniu. Czy to prawda?
— Nie. Już wcześniej znałem niemiecki. A czy moja mowa była wypowiadana w dobrej niemieckiej, to chyba tylko Niemcy mogli ocenić. Dla mnie ważniejsze było, że osiągnęła ona cel: zamaskowała oblicze faszyzmu, ukazała prawdę o naszych komunistycznych idealach.
— Po procesie lipskim otrzymaliście tysiące telegramów z pozdrowieniami od ludzi pracy z całego świata...
— Nie tylko. Proszę sobie wyobrazić, że otrzymałem pozdrowienia na wet od naszego cara Borysa.
— Ciekawe!
— Rzeczywiście ciekawe. Było to jedyne pozdrowienie, które mnie ucałe nie ucieszyło. My, rewolucjonisci, wiemy, że kiedy wróg cię chwali, to znaczy, że popełniłeś jakiś błąd.
— A przez kogo was pozdrowił i przed kim chwalił?
— Przywiózł mi te pozdrowienia były radziecki dyplomata w Turcji: Karachan, który przejeżdżając przez Bułgarię — spotkał się z carem Borysem. Wtedy, jak widać, byłem w Moskwie, gdzie pełniłem funkcję generalnego sekretarza Kominternu. Karachan powiedział carowi, że mnie pozdrowił, jeśli uda mu się do mnie dostać, bo ja teraz jestem wielką figurą i dostać się do mnie trudno. To było trochę nie w smak carowi.
O tym mi właśnie opowiadał Karachan. Nie ucieszyły mnie jednak pozdrowienia od tego wroga komunizmu i komunistów. Po procesie w Lipsku starałem się, aby mi zostało wrócić do Bułgarii. Chciałem stanąć przed sądem, mimo że byłem przecież skazany już wcześniej na śmierć. Ale zezwolono na powrót i dostatek. I oto teraz te pozdrowienia... Pewnie zrobili jakiś błąd — pomyślałem. Ale jaki? Do dziś nie wiem.
— A może w ten sposób car chciał pokazać narodowi, jakim to on jest demokratą?
— Może i tak. Lecz jako rewolucjonista muszę błąd szukać przede wszystkim u siebie. Tak. No ale czuję się truskawkami. Całkiem o nich zapomniałem.”

Obywatele drugiej kategorii
W Holandii mieszka obecnie około 70 tysięcy emigrantów, z Surinamu — kolonii holenderskiej w Ameryce Południowej. W poszukiwaniu lepszych warunków życia, zmęczeni pracą ponad siły w swoim ojczystym kraju — Surinamczycy jadą za ocean. Lecz w Holandii napotyka się na nowe problemy i trudności. Niechętnie przyjmują się im zalecia najcięższe i najmniej płatne. Większość z nich mieszka w tak zwanych „pensjonatach”, gdzie w dwóch, trzech standardowych mieszkaniach gnieździ się po 16-18 wieloletnich rodzin. Niedawno w jednym z takich „pensjonatów” wybuchł pożar, w czasie którego zginęły 154 osoby. Emigranci z Ameryki Południowej są zawsze pierwszymi ofiarami bezrobocia. Gazeta „Het Parool” opowiada o losie jednego z przesiedleńców, który w krótkim czasie zmienił kilka miejsc pracy, pozostając w końcu w ogóle bez środków do życia. Z gieldy pracy dostał tylko obietnicę, że zostanie zatrudniony, jeśli znajdzie się jakikolwiek zajęcie. Zawiadomienie dotychczas nie nadeszło... Taki jest los tysięcy emigrantów — komentuje gazeta.

Robot zastępuje spawacza
Japońska firma elektrotechniczna „Toshiba” wyprodukowała dwa nowe modele robotów, które wykonują wiele skomplikowanych operacji. Nowe maszyny wykonują sześć podstawowych ruchów ręki ludzkiej: podnoszenie, przemieszczenie poziome oraz katowe, zginanie i obracanie nadgarstka, a także ruch obrotowy całej ręki. Roboty posiadają urządzenia programowo-pamięciowe, pozwalające na wykonywanie około 500 następujących po sobie ruchów. Mogą również „reagować” na niektóre zmiany warunków pracy, potrafia „przystosowywać” się do nich. Jeden z robotów, przeznaczony do operowania przedmiotami do 15 kg, może być użyty do spawania i malowania. Drugi wykonuje prace kowalskie, odlewnicze oraz tłoczenie detali.

ZE ŚWIATA

Co i jak czytają Włosi

W Włoszech problem książki zaczyna się z chwilą, kiedy dziecko przekracza próg szkoły. Podręczniki są bardzo drogie. Przeciętny obywatel we Włoszech może sobie pozwolić na kupno zaledwie kilku książek z zakresu literatury pięknej w ciągu roku. Nie więc dziwnego, że w większości rodzin wiejskich i robotniczych szeregówi nie ma polidniu kraju półka na książki jest nieznanym elementem meblowania. W tym wysoko rozwiniętym kraju dwa miliony obywateli podpisuje się stawiłając krzyżyk. Tygodnik „Viva Italiana” opublikował w rubryce „Miedzynarodowy Rok Książki” następujące dane: Tylko 10 milionów Włochów czyta systematycznie książki, a 20 proc. rodzin w ogóle z nich nie korzysta. 40 proc. pieniędzy, które wydają Włosi na zakup książek przypada na podręczniki szkolne.



50-LECIE UTWORZENIA ZSRR

Parlament narodów

UTWORZONY W 1922 R. ZWIĄZEK SOCJALISTYCZNYCH REPUBLIK RADZIECKICH ZAMIESZKUJE PONAD 100 NARODOWOŚCI, WŁADAJĄCYCH RÓŻNYMI JĘZYKAMI I KULTYBUJĄCYCH ODREBYNĄ TRADYJCJĘ NARODOWĄ.

Wszystkie te narody łączy braterska przyjaźń, ścisła współpraca i wzajemne zaufanie. Wszystkie też zainteresowane są tym, aby bogactwa naturalne, potencjał przemysłowy i wykwalifikowane kadry wykorzystywane były najbardziej efektywnie dla dobra całego kraju i własnego regionu. Taki harmonijny rozwój realizowany jest m. in. dzięki udziałowi przedstawicieli wszystkich narodów i narodowości w najwyższych organach władzy państwowej ZSRR.

Związek Radziecki liczy 15 republik związkowych, 20 republik autonomicznych, 8 obwodów autonomicznych i 10 okręgów narodowościowych. Każda z tych jednostek reprezentowana jest w radzieckim parlamencie na zasadach rzeczywistego równouprawnienia. W Radzie Narodowości — jednej z dwóch Izb Rady Najwyższej ZSRR — po 32 mandaty poselskie mają zarówno Rosyjska Federacja, której ludność przekracza 130 milionów, jak i Estońska SRR, z ludnością niewiele ponad miliona osób.

Radę Najwyższą ZSRR — najwyższy organ władzy państwowej w kraju, składający się z dwóch izb — wybiera się raz na cztery lata. Rada Związku wybierana jest na zasadzie jednolitego przedstawicielstwa całej ludności ZSRR, w proporcji: jeden deputowany na 300 tys. ludności. Natomiast wybory do Rady Narodowości odbywają się w oparciu o zasadę demokratycznego odzwierciedlenia wielonarodowościowej struktury ZSRR. I tak z każdej republiki związkowej wybiera się do Rady Narodowości 32 przedstawicieli, z każdej republiki autonomicznej — 11, z poszczególnych obwodów autonomicznych po 5 i po jednym z okręgów narodowościowych.

W wyniku ostatnich wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, które przeprowadzone zostały 14 czerwca 1970 r., w skład Rady Narodowości weszło 750 deputowanych, reprezentujących 59 narodowości. Na ławach poselskich zasiadli Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Uzbeki, Gruziń, Litwini, Turkmenci, Azerbajdżanie, Łotyzy, Kirgizy, Tadżycy, Tybetańczycy i przedstawiciele wielu innych narodowości Kraju Rad. W Radzie Narodowości są też szeroko reprezentowane różne warstwy społeczne i środowiska zawodowe. Więcej niż połowę składu Rady stanowią robotnicy (228) i kolejarzy (155). Pozostali — to działacze nauki i kultury (89), wojskowi (27), kierownicy przedsiębiorstw i instytucji oraz specjaliści różnych dziedzin i galezi gospodarki narodowej. Wśród deputowanych do Rady Narodowości jest 231 kobiet.

Podobnie, jak w Radzie Związków, również w Radzie Narodowości znalazło się wielu deputowanych, których nazwiska znane są w całym Związku Radzieckim i poza jego granicami. Konstruktor lotniczy Andrej Tupolew, pisarz Michaił Szolochow, kompozytor Dmitrij Szostakowicz, marszałek Iwan Koniew i wielu innych. Warto też odnotować, że po raz pierwszy w historii radzieckiego parlamentarizmu na stanowisko przewodniczącego Rady Narodowości wybrana została kobieta — Jadar Nasridinowa z Uzbekistanu. Zastąpiła ona na tym stanowisku deputowanego z Litwy — Justasa Paleckisa. Dodac należy, że na przewodniczącego Rady Narodowości wybrała się tradycyjnie deputowana narodowości nierosyjskiej.

Andrzej Rzecki NRF

STUDENCI W NIELASCE?

Zachodniemiecka młodzież studencka bywa rzadko przedmiotem życzliwego zainteresowania społeczeństwa i prasy NRF. Do regu należy natomiast podnoszenie głosnych alarmów chociażby w momencie manifestacji antyamerykańskich, głoszenia hasel walki klasowej, obrony robotników cudzoziemskich, protestów przeciw relegacji studentów o zapatrywaniach marksistowskich, czy szerzenie postulatów, mających na celu zmianę metod i warunków nauki, przyjęcia alternatyw socjalistycznych itd.

W skali ogólnej postawę studentów cechuje światopoglądowa bierność. Według danych, które opublikowała zachodniemiecka agencja DPA, na 475 tysięcy studentów NRF i w Berlinie Zachodnim tylko 30-40 tysięcy można zaliczyć do grupy aktywistów politycznych, związanych z socjaldemokracją (SHB), z chadecją (RCDS) lub grupami radykalnymi (Spartakus, Rote Zellen). Jedną z ankiety, przeprowadzonej w Hamburgu, wykazała, że tylko 8,6 proc. zapytanych leżyliwowało się przynależnością do stronnictw politycznych; z tej grupy ponad 52 proc. studentów zaliczone do frakcji radykalnej, stojącej na lewo od socjaldemokracji.

W wyborach do parlamentu studenckiego ASTA decyduje „milcząca większość”. Nikie zainteresowanie wyraża się frekwencją tylko 35 proc. wyborców, biorących udział w powołaniu różnych rad uczelnianych. Zdaniem prasy zachodniemieckiej obojętność społeczności studenckiej stwarza szanse dla radykałów. Stosunkowo niewielka kadra, zaangażowana w walkę ideologiczną, sprawiła, iż przy uniwersytetach takich jak Broma, Marburg, Göttingen, Hamburg, Tybinga, również Frankfurt, Heidelberg i Monachium utworzyły się skupiska młodzieżowe, które krytykują ostro strukturę społeczeństwa burżuazyjnego i są zarzewiem

młodzieżowego buntu przeciw schorzonemu społeczeństwu, ujawniającym się w obecnej fazie schyłkowego kapitalizmu.

Ta postawa — zresztą nie najliczniejsza, ale aktywnej grupy młodzieży — wywołuje z kolei historyczne ataki prasy nacjonalistycznej ze względów taktycznych, wyolbrzymiając zjawisko rzekomego „czterwonego terroru”. Charakterystyczna wymowa ma pod tym względem list otwarty, wystosowany przez znanego uczonego prof. Karla Steinbucha do kanclerza Brandta. W liście tym stwierdzono, iż celem działalności grup radykalnych na uniwersytetach jest „rozbiście systemu”. Cel ten — zdaniem Steinbucha, został osiągnięty w połowie przez przekształcenie uniwersyteckich centrów wiedzy w pole walki klasowej i zakwalifikowanie „obronców wiedzy” do kategorii „egoistycznych zakutych głów”. Steinbuch podniósł też alarm z tego powodu, że niezależnie od słabej liczebności grupy radykałów, w NRF obserwuje się nieproporcjonalnie duży udział „lewicy studenckiej na kluczowych stanowiskach i w niektórych pokolech redakcyjnych”. Podobne stanowisko reprezentują premierzy niektórych landów.

Prasa nacjonalistyczna NRF krytykuje ostro zwiastująca działalność studenckiej organizacji „Spartakus”, bardzo aktywnej i reprezentowanej w licznych organizacjach uniwersyteckich. Hasło organizacji „Spartakus”: „marszu przez instytucje” uważane jest za najbardziej niepokojącą zapowiedź penetracji życia politycznego i społecznego. W alarmistycznej formie podane też wiadomości o istnieniu około 300 radykalnych pisemek uczniowskich i przenikaniu na uniwersytety przedstawicieli młodzieży szkolnej, solidaryzujących się z miejscami z lewicowymi „prowodyrami”. Przypina się, że łościowa siła grup radykalnych jest nieduża. Rozproszone są one w ok. 100 organizacjach, często także lewickich.

Wśród pism studenckich wymienia się także „Peking Review”. Na razie prasa komercyjna, zauważając zjawisko polaryzacji między społeczeństwem a młodzieżą, nie wprowadza rozróżnienia między poszczególnymi organizacjami; potępiła grupę maolistowskie, a jednocześnie nie ukrywa radości z powodu zaproszenia Schrödera do Pekinu. Wyraża też niepokój, że radykalizm i niechęć wobec panującego porządku w sferach politycznym społeczeństwa burżuazyjnym akcentuje także młodzież z organizacji, które uznawały dotychczas patronat CDU/CSU.

Na terenie Czechosłowacji stopniowo zanika zabytkowe budownictwo wiejskie, ustępując miejsca nowym i wygodniejszym budynkom. Aby jednak zachować dla przyszłych pokoleń wzorce typowej architektury ludowej, organizuje się, podobnie jak u nas, muzea na wolnym powietrzu.

Jeden z takich skansenów znajduje się w okręgu Łaby w Prerowie. Składa się on z licznych budynków reprezentujących osiemnastowieczne osiedla i typowe chaty czeskie.

W domostwach skansenu znajdują się dwa typowe dla wiejskich chat pomieszczenia: kuchnia i izba mieszkalna. W osobnych pomieszczeniach pokazano dawne narzędzia rolnicze, hafty i rzeźbione naczyńa. Skansen w Prerowie powstał w 1967 r. i jest czwartym tego rodzaju muzeum folkloru w Czechosłowacji. (jk)



SKANSEN W PREROVIE

W połowie kwietnia stołeczne Montevideo wyglądało zupełnie jak Chicago lat dwudziestych. W nocy z 14 na 15 kwietnia prezydent zwołał posiedzenie Kongresu i jako szef rządu w imieniu władzy wykonawczej zażądał o godzinie 4 nad ranem uchwalenia przez władzę ustawodawczą stanu wojny domowej w Urugwaju. Chodziło o skuteczną walkę z Tupamaros. Kongres po wielu debatach uchwalił wreszcie stan wojenny w kraju.

Faktycznie początek walk dali Tupamaros. Mieli oni zadawnione porachunki z byłym wiceprezidentem spraw wewnętrznych rządu Pacheco, Armando Acosta y Lara.

Ale zacznijmy od owego dnia 14 kwietnia. Naprzeciwko domu Armando Acosta y Lara stoi cicha i czysta świątynia ewangelistów metodystów. Mieści się ona na ulicy Constituyente, w samym centrum Montevideo. Przeważnie bywa zamknięta. Lecz owego dnia zadzwoniła do drzwi tej świątyni jakaś młoda panna, brunetka, skromnie ubrana. Drzwi się otwary, ukazała się sprzątaczką. „Mam list do pastora” — powiedziała brunetka i rzeczywiście miała w ręku jakąś kopertę. Kobiety weszły do wnętrza. Zaraz za nimi weszła i ona do kościoła nieznanym młodym człowiekiem, który starannie zamknął wrota kościelne, wyjął z torbki dwie części pistoletu maszynowego. Zmontował je starannie i czekał. Jednocześnie trzech młodych ludzi opanowało przyległą do kościoła księgarnię i sprowadziło trzech jej pracowników do świątyni metodystów. Ci, przestraszeni, wraz ze sprzątaczką i jej mężem czekali teraz w kacie na dalszy rozwój wypadków pod wycelowanym w nich pistoletem sympatycznej brunetki. A młodzieniec z „rozpylaczem” zajął stanowisko przy oknie. Trzej pozostali Tupamaros zasiadli przy oknie księgarni z bronią gotową do strzału. I czekał. Na wprost nich, tylko przedzielony szerokością jezdni, stał dom Armando Acosta y Lara.

Mineły dwie godziny. Wreszcie w drzwiach naprzeciwko, ukazał się Acosta z małżonką, a za nimi jak zwykle uzbrojona eskorta dwóch policjantów po cywilnemu. O godzinie 10 min. 20 padła seria strzałów z okna kościoła

i z księgarni jednocześnie. Acosta został formalnie przecięty pociskami na pół, żona jego dostała postrzał w kolano, jeden z ochrony, pocięty kulami, leżał już ciężko ranny, a drugi, nie widząc skąd padają strzały, schronił się spiesznie z powrotem w domu byłego wiceministra.

Napastnicy wsiadli do samochodu i odjechali. Przypadkowi świadkowie zauważyli tylko, że był to samochód „Toyota”.

Tegoż dnia samochód policyjny jechał ulicą Rivera, przynajmniej arterią Montevideo. Wiódł on Oscara Delega, zastępcę szefa policji policyjnej (bezpieczeństwa). Na rogu awenidy Luis B. Ponca jakiś samochód zagroził drogę samochodowi Delega. Ten musiał zahamować. W tej chwili mijala go policyjarka, z której padła zabójcza seria z broni maszynowej. Dla pewności za ciężarówką jechał drugi samochód, osobowy, z którego również polotały serie na Delega i jego szofera. Samochody napastnicze umknęły bez przeszkód z szybkością 100 km na godzinę, a w policyjnym wozie zostały tylko dwa trupy.

I egoż samego dnia w miejscowości Las Piedras, 30 km od Montevideo, kapitan korwety Ernesto Motto Benvenuto wychodził z domu, pragnąc autobusem dostać się do portu Montevideo, gdzie miał objąć funkcję na okręcie wojennym „Uruguai”. Właśnie wczoraj zakończył swoją współpracę z wojskiem i policją w tak zwanych Siłach Połączonych,

organizacji współdziałania w walce z Tupamaros. Był to raczej sztab główny sił połączonych wojska, marynarki i policji z celem represyjnym wobec partyzantów i terrorystów. Tupamaros postanowili „wykończyć” kpt. Motto.

Obok przystanku autobusowego przejechał szybko furgon pick-up, otwarty. Siedzieli w nim kilku ludzi. Wszyscy jednocześnie wystrzelili z pistoletów zwykłych i maszynowych. Kpt. Motto padł martwy, samochód pojechał dalej.

Dziesiąt policja też przeszła do działań o charakterze kontrataku. Podkomisarz Juan Carlos Reys, widząc, że w zamachu na Acosta y Lara brał udział samochód „Toyota”, stosunkowo rzadko spotykany, szukał w dzielnicy Cerrio de la Victoria samochodów tej marki i legitymował ich szofera. I w pobliżu ulicy General padły trzy strzały w szyby samochodu policyjnego „Toyota” poczęła uciekać. Podkomisarz Reys z trzema policjantami w pojeździe za „Toyotą” — i ścigani i ścigający strzelają jak na gangsterkim filmie, ludzie chowają się do bram... Rantano podkomisarza, lecz posięg trwał. Trafiono szofera „Toyoty”, był nim Tupamaro Jorge Nicolas Gropp Carabajal, ale „Toyota” uciekała dalej...
Prowadziła ją teraz Norma Carmen Paganano Vara, ranna, odstrzelująca się policjantom. Lecz zabrakło jej amunicji, została pochwycona, zmarła w drodze do szpitala.

Do godziny inny oddział policji wraz z plutonem piechoty odnalazł i otoczył tajny lozal zebrań Tupamaros, w domu pisanym sądownego Luis Martireny. Ukrywał się tam Eleuterio Huilidoro, Tupamaro, który uciekł we wrześniu 1971 z więzienia Punta Arretas wraz ze 104 towarzyszami. Maizonkowie Martirena strzelali aż do śmierci, zostali zastzeleli po wyczerpaniu amunicji, Huilidoro poddał się. W domu tym znaleziono broń, dokumenty organizacyjne i 29.420 dolarów.

Wkrótce potem inny oddział policji otoczył inny dom, w dzielnicy Bucoo. Był tam fotograf i zarazem jeden z „mózgów” Tupamaros, Alberto Jorge Candan Grajales. To on przygotował paszport fałszywy dla Che Guevary, dzięki któremu wszedł on w granice Boliwii. Teraz po godzinie strzelaniny padł zabity wraz z towarzyszami: Gabrielem Oroscio, Horacio Rovira i Hugo Katras...

Było jeszcze wielu rannych wśród wojska i policji i było wiele pogrzebów. Jedne uroczyste, inne ciche, zaciekłe. Zadzijająca jest zaciekłość w tej urugwajskiej wojnie domowej. Nikt z Tupamaros, tak mężczyźni, jak kobiety, prawie się nie poddaje. Walczą do ostatniego naboju, do śmierci.

Aleksander Porembiński URUGWAJ

DO ostatniej KULI...





W końcowym, szczytowym okresie przygotowań do święta „Gazety” — niemał non stop — przy nas tu ludzi. Nie zabrakło w takich „gorących” dniach epizodów komediowych, a niekiedy nawet dramatycznych.

Imprezy nie będzie
We wtorek lub środę do Wydziału Propagandy KW PZPR gdzie mieścić się sztab święta upada z hukem reżyser sułata i dziękuję Krzysiek Jastrzębski. — Koniec z imprezami! Zgadnijcie ile mam zespołów? Ośmieszacie ludzi. A potrzebujecie tysiące. Co ja pokazę z taką garstką? Widac ich nie będzie...

Musi zionąć ogniem
Tenże Krzysiek instruuje Janusza Dancazka, studenta Politechniki Krakowskiej jak ma wyglądać smok wawelski: — Start! To musi być coś gigantycznego, imponującego Wysoki na 8 m, o długości przynajmniej 30 m i żeby był szorstki, zionął ogniem i dymami. Dancazak spokojnie wysłuchuje uwag i z największą powagą pyta: — Krzysiu! A latać też musi?...
Ostatycznie to widowisko uświetniliśmy ponad 800 członków zespołów artystycznych z Krakowa i województwa.

Nie mają wyobraźni
Bezkarnie wykonywali polecenia pod Wawelem, które w pierwotnym założeniu miały mieć wymiary 20x30 m. Zadane przedsięwzięcie nie przyjęło zlecenia. — Nie mają wyobraźni — skomentował sceptycznie Wiesiek Kudtek. Mieli ja studenci

SWIĘTO „GAZETY” OD KUCHNI

Czy smok musi latać?

pod wodzą wspomnianego Janusza Dancazka, którzy potrafili dostarczyć na ostatnią godzinę wykonanie i ustawić dwa ekrany, wykorzystane podczas imprezy do wyświetlania przeszytych.

Handel zamienny
Telefon z Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich. — Dajcie 200 pochłoni, potrzebujemy na spotkanie z Fidelisem Castro. Zgodzi! Ale warunki — za-

pewniście 1000 studentów na święto i dzwonek. Zadowolone!..

Smok stracił nogi
Kiedy podczas widowiska pod Wawelem pada komenda: Smok na plan! — spod gigantycznego straszyla rozległo się „ciężkie stow” i stwierdzenie... a ja

Wykonaj zadanie!
Do stanowiska dowódcy imprezą doiera w pewnym momencie informacja. — Kapitan — (szło o barkę) jest na dużej „fal” i gotów nam porozrabiać na Wiśle, albo wprowadzić barkę na brzeg. — Spuść go do wody i wykonaj co do ciebie należy.

Kto miał rację?
— Trzeba zadzwonić do przewodniczącego DRN w Podgórzu, żeby wysłali trawę na stoki nad Wisłą Przecież ludzie nie mogą się posilżyć! Z taką drobnostką do przewodniczącego? Rozmawiałem z Wydziałem Gospodarki Komunalnej, chyba zatwierdził...
Rację miał sceptyk. Trawa nie została skoszona.

Balonem nad Wawelem
Albin Kozakiewicz, któremu przypadło w udziale uwolnić z więzi balony unoszące się nad Wawelem — przetrwał dramatyczny moment. — Chciałem je trochę przytrzymać i raptem jestem nad

ziemią, ciągnie mnie w górę... Skończyło się upadkiem z nieznaczną jeszcze wysokością, ale skutki delikwent odzcił solidnie na własnym ciele.

Franciszek Wojtyga
ŻĄDZA WŁADZY
Zadnemu władzy zawadza nawet podwładnych władza

WYRÓŻNIENIE
Kantując doszedł do takich wyników, że go wyróżnił kontroler z NIKu.

WSPÓŁCZESNY DONKIZOT
Maniak uparty gry w otwarte karty.

BESSERWISER
Zadna, prócz własnych, prawd, nie dociera do besserwissera.

MIŁOŚNIK POKOJU
Serce ma gołębie w... gębie.

FRASZKI

FRASZKI

Bogdan Brzeziński
DIALOG Z LEKARZEM
„Koniec z alkoholem, Bo wątroba puchnie, Trzeba pić kefirek!”
— „Przed, czy po setuchnie?”

HEJ, DO PRACY!
Różnie śpieszą do pracy Fachowcy kochani: Jedni leca na skrzydłach, A inni — na bani!

NA STAREGO ADONISA
Choć już zdrówko nie ze stał, Wciąż dziewczęcy urok kusil! W starym pleciku diabeł pali, Lecz podpałkę dostać musi!

PROGRAM TV
Choć od śpiewu filmy wole, Dadzą Sopot i Opole, Niechaj się nikomu nie śni, Ze poskapią ludziom pleśni. Z Telewizji, jak widzieli, Mamy bardzo ciężkie wycieli

WYRÓŻNIENIE
Kantując doszedł do takich wyników, że go wyróżnił kontroler z NIKu.

WSPÓŁCZESNY DONKIZOT
Maniak uparty gry w otwarte karty.

BESSERWISER
Zadna, prócz własnych, prawd, nie dociera do besserwissera.

MIŁOŚNIK POKOJU
Serce ma gołębie w... gębie.

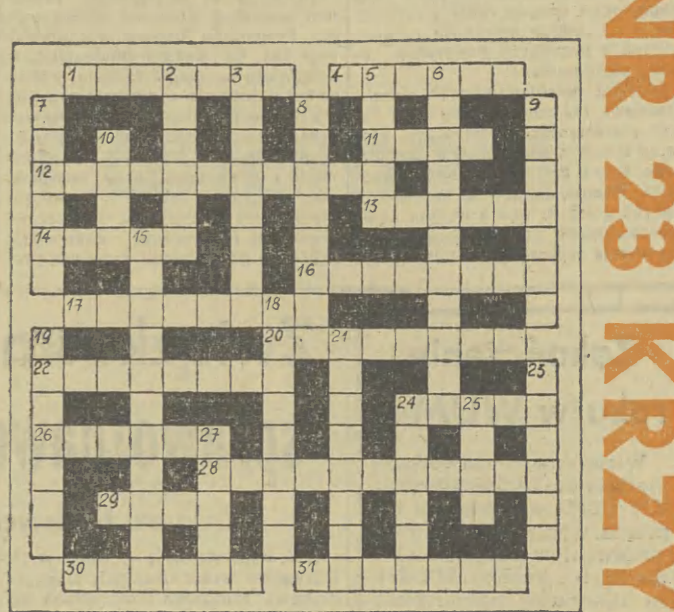
FRASZKI

POZIOMO: 1. przydomek Gandhiego, 4. wznosi się dla upamiętnienia osoby lub zdarzenia, 11. materiał dla murarza i chirurga, 12. generał polski z okresu powstania listopadowego, poddał Warszawę, 13. wielka flota wojenna, 14. lek, niepokój, 16. czapka z bajki, 17. przyswoje świadczenie chłopów przy naprawie dróg, 20. wywołuje eksplozję, 22. towarzysze lub urzędowe, 24. klejnot pochodzenia zwierzęcego, 26. człowik hitlerowiec przewidziany na następcę Hitlera, 28. nauka bazująca na wykopaliskach, 29. przewodni bodźce w organizmie, 30. jedna ze sztuk pięknych, 31. suma wypłacana wojsku na wyżywienie.

PIONOWO: 2. przestarzała nazwa sypialni, 3. flaszka dla żołnierza lub turysty, 5. piątyka, 6. strofowanie, karcenie, 7. pośrednik, stręczyciel, 8. ckm na wózku konnym, 9. postacie ludzi lub zwierząt uroczące obraz, 10. tył okrętu, 15. miery się i kierunek wiatru, 18. polowica Piasta, 19. zastulony botanik polski, założyciel Ogrodu Bot w Warszawie, 21. półporcelana, 23. zakopiański przyjaciel dr Chałubińskiego, 24. warstwa izolacyjna w stropie, 25. rzeka na Pojezierzu Drawskim, uchodzi do Bałtyku, 27. przyzwyczajenie, nałóg.

ROZWIĄZANIA prosimy kierować w terminie do dnia 27. VI. 1972 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „KRZYŻÓWKA NR 23”. Wśród czytelników, którzy nadesłali prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 KSIĄZEK.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 21.
POZIOMO: 7. wilkołak, 8. kalafior, 9. monotonia, 11. kłapa, 13. szlam, 15. adres, 16. czołek, 18. Zygmun, 20. kole-



cjoner, 23. rybitwa, 25. berdyusz, 26. lampa, 27. szlem, 29. skóra, 30. elegancja, 31. analogia, 32. karnalit.

PIONOWO: 1. witalizm, 2. Kosma, 3. wapiak, 4. karnisz, 5. fagas, 6. kombajny, 10. termochemia, 12. paszkwile, 14. zmirordek, 17. Wilde (wspak), 19. Yonne, 21. dyskant, 22. ustronie, 24. Albeniz, 25. barchan, 28. melon, 29. sauna.

NAGRODY WYLOSOWALI
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 21. z dnia 3/4. VI. 72 nagrody książkowe otrzymują: K. Pasternak — Wadowice, A. Nikuszewska — Kraków, T. Grzywa — Kraków, F. Paszek — Nowa Huta, Z. Morawska — Kraków, L. Porębski — Skawina, M. Kleszcz — Skawina, A. Kukułińska — Warszawa, M. Oleksiak — Nowy Sącz, K. Zyrnicka — Wrocław.

NAGRODY WYSŁEMY POCZTA.



Tu i tam

ZAMKNIĘCI...
Wszyscy „ważniejsi” fikcyjni bohaterowie i znani autorzy słynnych powieści kryminalnych, znaleźli się w książce pt. „Błody morderca” (Kraków: morderstwo). Autorem jest Anglik, Julian Symons, a tematem — właściwie generalny przegląd powieści kryminalno — detektywistycznych z okresu ostatnich 150 lat!

„Złoty wiek” tych powieści były lata dwudzieste i trzydzieste naszego stulecia, a wśród wszelkiej latwizny, która w tej tematyce zawsze znalazła chętnych odbiorców, zdarzały się i zdarzają pozycje takie, które — jak wyraża nadziew autor eseju — sprawiają, że tego typu pisarstwo osiągnęło jednak szczyt, który nazwać będzie można literaturą. Słynny T. E. Elliot, pisząc o typowych opowiadaniach Edgara Allana Poe — wyraził m. in. opinię, że „umysł przed okresem dojrzalszości rozkoszuje się we wszelkich tajemniczościach, kryptogramach, cudach natury i jej wymyślonych przez autora powieści dźwiękach, w dźwiękach spekulacyjnych domysłów” itd.

Dotyczy to zapewne nie tylko owych „nie dojrzałych jeszcze umysłów”, ponieważ do thrillerów i tzw. kryminałów sięgają dla odprężenia nawet... geniusze. Z postaci fikcyjnych autor eseju analizuje głęboko oczywiście nieśmiertelnego Sherlocka Holmes'a, z autorów — m. in. znanego polskim czytelnikom, zmarłego przed kilku laty Raymond Chandlera.

W rozmowach końcowych zastanawia się autor, jak spowodować, by czytelnicy zachowali równowagę w ocenianiu „kryminałów” — bez wpadania w ekstremizm — tzn. jak znaleźć „złoty środek” między entuzjazmem — a hyperkrytycyzmem.

„MIAŁA MARYSIA OWIECZKĘ...”
Dzieli mówiące po angielsku nieodmiennie — od dziesiątków lat — recytują w przedszkolach króciutki wierszyk. Rozpoczyna się od słów „Mary had a little lamb: (Marysia miała małą owieczkę). W połowie kwietnia br. jedyny istniejący rękopis tego utworu, łącznie z... klebkiem runa, które jako by natchnęła autorkę do stworzenia tego wierszyka — sprzedany został na aukcji w Nowym Jorku za... 5 tys. dolarów! Rekopis datuje się z 1865 r. a zakupiony został wraz z runem przez prywatnego kolekcjonera. Zresztą samo autorstwo wierszyka stoi pod znakiem zapytania. Są bowiem „dwie szkoły” — jedna przypisuje utwór niejakiemu pani Hale, inna — pani Tyler. I za co te dolary?

Przez areny cyrku przewinęło się mnóstwo zwierząt — od trasowców i myszy począwszy, a skończywszy na żyrafach i krokodylach. Do tej jednak porzy żaden z treserów nie chciał zaimponować jak kami. Są one złośliwie i uparte — tresura ich jest bardzo trudna. Z tym więc większym zainteresowaniem spotkał się pokaz tresury Jaków w wykonaniu Witali Tichonowa, absolwenta Państwowej Szkoły Sztuki Estradowej i Cyrkowej w Związku Radzieckim. Program jest bardzo interesujący. Oprócz Jaków biorą w nim udział psy, niedźwiedzie, kozioł, osiołek, muni i kogut.

W cyrku

Stanisław W. miał dobry głos. Śpiewał w chórze Krakowskiej Filharmonii. Ale to nie było jedyne źródło jego dochodu. Występował również jako solista. Wszystko zaczęło się przed trzema laty. Pracował wówczas w klubie przy Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej. Ten fakt posłużył mu z czasem za podstawę do... solowych występów. Wyznał sobie za nie honoraria, których wysokość usatysfakcjonowała najwięksi artystów. Bywało, że sięgały 50 tys. zł.

Sluchaczy znajdował bez trudu; zwłaszcza, że proponowany repertuar był niezwykle atrakcyjny. Stanisław W. powołując się na szerokie znajomości w Zarządzie Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej oferował swoim klientom — mieszkańcom do wyboru i koloru według życzenia — od M-1 po M-5. Te solowe występy elokwentnego chórzysty spotykały się z zycielwym przyjęciem ludzi starających się o mieszkania. Spryciarz polecał swoim klientom założenie książeczki mieszkaniowej ze sztuclowym wkładem. Po jakimś czasie brał książeczkę, pieniądze na wpłatę — a więc około 20 tys. zł. i szedł do rejestratury spółdzielni, gdzie urzędniczka przybijała pieczątkę informującą, że np. na mieszkanie M-3 trzeba wpłacić tyle a tyle pieniędzy.

Solista...

Pplk ŻAK opowiada

Kombinator pokazywał starającemu się o mieszkanie opieczoną książeczkę, a dziesiątki tysięcy złotych chował do portfela. Nie pozostawały tam zbyt długo. Chórzysta miał bowiem jeszcze jedną namietność: gry liczbowe. Ale fortuna nie miała zamiaru uśmiechnąć się do oszusta. W ciągu niewielu miesięcy przegrał około 100 tys. zł. A więc szukał nowych naukowych, którym obiecywał w krótkim czasie załatwić spółdzielcze mieszkanie. M. in. od nauczycielki-renecisty przyjął 50 tys. zł. od znajomego cukiernika setki dolarów.

Stanisław W. miał bogaty repertuar. Z racji zagranicznych wyjazdów z Filharmonią podejmował się załatwić to i owo. Był moc zwrócił zaciągnięte pożyczki, popępniał nowe przestępstwa, wciąż licząc na wielką wygraną, która wywabiłaby go z kłopotów.

Na parę godzin przed ostatnim, majowym wyjazdem Krakowskiej Filharmonii do Włoch, Stanisław W. został zatrzymany i aresztowany. W przeddzień zdążył jeszcze wyłudzić od pewnego renecisty — 18 tys. zł.

Oczekujący na mieszkania i liczący na „wszechwładzę” chórzysty — dowiedzieli się, że nie tylko stracili swoje pieniądze, ale nie mają nawet stażu członkowskiego. Chcieli niezbyt legalną drogą — przez znajomości — załatwić sobie upragnione mieszkanie i... zostali na lodzie. Chórzysta zakończył swą krótkotrwałą karierę oszusta. Jego solowe występy, zamiast oczekiwanej fortuny, przyniosły mu same kłeski i doprowadziły do utraty dobrego imienia oraz wolności.

A swoją drogą warto, by pieczątki informacyjne mniej szczerze przybijać w książeczkach oszczędnościowych! Taka bowiem praktyka może wprowadzić w błąd naukowych, a spryciarzom daje pole do popisu.

RYS. KAROL FERSTER

— Pamiętam dobrze czasy, kiedy trzeba było iść bardzo wysoko w góry, żeby się znaleźć ponad chmurami...

RYS. KAROL FERSTER

— Pan jest żonaty?
— Nie... Ja z wypadku samochodowego!
RYS. LUDWIK SZALECKI

(po lewej)
RYS. A. STOK

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER

RYS. KAROL FERSTER